

Sztandar i nagrody dla ceramików

Podczas wczorajszej Konferencji Samorządu Robotniczego Poznańskich Zakładów Tęrenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych, odbyła się doniosła dla całej załogi tego przedsiębiorstwa uroczystość. Zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — mgr Zygmunt Węgrzyk wręczył załozie sztandar przechodni, ufundowany przez Prezydium WRN i Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Rzemiosła za zdobycie I miejsca we współzawodnictwie o tytuł najlepszego przedsiębiorstwa materiałów budowlanych w województwie poznańskim. Równocześnie załoga otrzymała do podziału nagrodę w wysokości 15 tysięcy złotych. Na konferencji zakomunikowano, że pracownicy tego przedsiębiorstwa realizując hasło „1000 szkół na 1000-lecie” wyprodukowali w czynie społecznym 100 tys. sztuk cegły i inne materiały budowlane, wartości 120 tys. zł. (mi)

Aktyw partyjny o młodzieży

Wczoraj w gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu odbyła się narada aktywu partyjnego poświęconemu omówieniu pomocy partii dla organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej. W naradzie, której przewodniczył I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Jan Szydłak wzięli udział: I sekretarz KC ZMS — Marian Renke, sekretarz KW PZPR — Jerzy Zasada, I sekretarz KW ZMS w Poznaniu — Jan Pawlak, aktyw partyjny i młodzieżowy.

Podstawą do ożywionej dyskusji był referat sekretarza Jerzego Zasady, omawiający sytuację w organizacji wojewódzkiej ZMS oraz wysuwający postulaty pod adresem organizacji partyjnych. (jk)

Elastyczne pończochy dla ekspedientek

Po wprowadzeniu na rynek elastycznych pończoch leczniczych dla kobiet cierpiących na żylaki itp. schorzenia nóg, przemysł dziewiarski przystępuje do produkcji pończoch profilaktycznych, chroniących nogi przed powstawaniem żyłaków. Są to pończochy stalowe, średniej grubości, które dzięki specjalnemu splatowi przędzy, mocno obcisną nogę, przeciwdziałając zmęczeniu.

Ten nowy rodzaj zdrowotnych pończoch przeznaczony jest głównie dla kelnerek, ekspedientek, robotnic niektórych fabryk itp. (PAP)

Rumunia oczekuje poznańskich śpiewaków

TELEFONEM Z BUKARESZTU

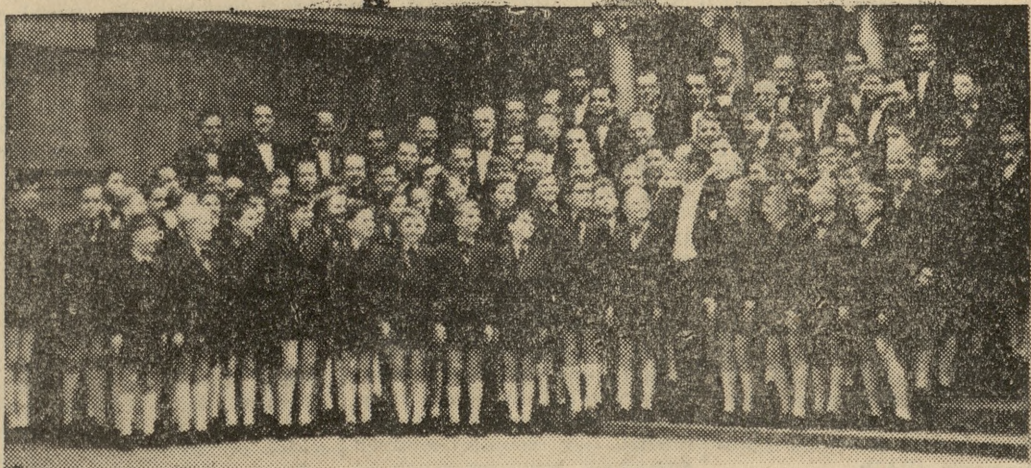
W związku z przygotowanym wyjazdem chóru Filharmonii poznańskiej do Rumunii i Bułgarii przeprowadziliśmy wczoraj telefoniczną rozmowę z ambasadą polską w Bukareszcie. Jak nas poinformowano, w stolicy Rumunii oczekuje się występów poznańskich śpiewaków z dużym zainteresowaniem.

Pierwsze 3 koncerty zapowiedziano na 11, 12 i 13 czerwca, po czym chór uda się na dalsze występy do kilku miast rumuńskich. Pierwsza grupa chórzystów, która wyjedzie z Polski w dniu 7 czerwca, przybędzie do Bukaresztu 9 czerwca. Ponadto warto jeszcze wspomnieć o tym, że w drodze powrotnej z Bułgarii do kraju, zespół poznański ponownie zatrzyma się w Rumunii na jednodniowy pobyt w Bukareszcie.

A teraz jeszcze kilka słów o planach pobytu w Bułgarii. Otóż we wszystkich większych miastach tego kraju odbędą się 11 koncertów naszego zespołu. W połowie tournée nastąpi krótki wypoczynek w letniskowej miejscowości nad morską Burgos. Ostatni lecz najbardziej uro-

czyisty występ poznańskich chórców będzie miał miejsce w końcowym okresie podróży, w stolicy Bułgarii — Sofii.

Fot. — M. Myszkowski



Rok XVI

Poznań

Cena 50 gr

Wydanie AB

niedziela/poniedziałek, 29/30 maja 1960

Nr 128 (5076)

Morze, jeziora i góry czekają na wczasowiczów

Już tylko kilka tygodni dzieli nas od pełni sezonu letniego. Wszystkie miejscowości nadmorskie, nad jeziorami i w górach przeżywają ostatni okres przedsezonowej „gorączki”. Wszędzie przygotowuje się na przyjęcie wczasowiczów wyremontowane i odnowione domy wypoczynkowe, nowe ośrodki wodne i obozowiska campingowe. W bież. sezonie — na wczasach FWP spędzi urlopy 400 tys. osób.

Tegoroczny sezon na wybrzeżu gdańskim rozpoczęła już Krynica Morska gdzie przybyło 300 pierwszych wczasowiczów. Do uatrakcyjnienia tej miejscowości przyczyni się niewątpliwie otwarcie przez Żeglugę Gdańską regularnej komunikacji wodnej na trasie Gdańsk — Elbląg — Krynica Morska.

Za kilka dni przyjmą też pierwszych tegorocznych wczasowiczów ośrodki FWP w Jastarni, Łosim Jarze, Lebie i Sobieszewie. Do biura zakwaterowań w Sopocie, które dysponuje kilkuset pokojami do wynajęcia, napływają już pierwsze zgłoszenia na letni pobyt.

Wzdłuż całego „błękitnego szlaku koszańskiego” ciągnącego się od Kołobrzega aż do wydm na mierzei jeziora Łeba oraz na szlakach wodnych w okolicy Szczecinka, Czaplinka i Walcza otwarte zostały domy wczasowe, stacje turystyczne i ośrodki campingowe. Nad jeziorami w Czaplinku i Szczecinku otwarte zostaną wkrótce wypożyczalnie kajaków. Pomyślnie rozwiązano też sprawę zaopatrzenia. Na szlakach turystycznych czynne będą kioski z gotowymi porcjami śniadaniowymi oraz koncentratami spożywczymi,

z których łatwo przyrządzić posiłek.

Góry Świętokrzyskie, Puszcza Jodłowa, zabytkowe zamki na Kielecczyźnie gotowe są już na przyjęcie turystów z całego kraju.

Dziesiątki nowych domów campingowych, ośrodek żeglarski, urządzenia i sprzęt wodny przygotowano już nad jeziorami w Turawie (na Opol-

Angielski okręt o napędzie atomowym

21 października królowa Elżbieta II dokona chrztu pierwszego brytyjskiego okrętu podwodnego o napędzie atomowym. Chręst statku nastąpi w rocznicę zwycięstwa Nelsona nad flotą Napoleona. PAP

Mniej bankietów — koniec z „pompa”

Prezes Rady Ministrów pod pisał ostatnio dwa zarządzenia: w sprawie wykorzystywania środków funduszu dyspozycyjnego i w sprawie oszczędności wydatków na reprezentację.

Zgodnie z tymi decyzjami, za brania się urządzania bankietów i przyjęć przez urzędy, instytucje, zakłady i przedsiębiorstwa oraz organizacji społecznych dotowanych przez państwo. Bankietów i przyjęć urządzano u nas zbyt wiele, i obejmowały one w wielu przypadkach zbyt dużą liczbę osób. Odbywały się one niekiedy w restauracjach, a nawet nocnych lokalach. Odąd urządzanie przyjęć i bankietów będzie możliwe tylko w wyjątkowych przypadkach i to za specjalnym zezwoleniem. Nowy akt prawny podkreśla, że podejmowanie delegacji czy gości powinno się odbywać w skromnych ramach, a wydatki na napoje alkoholowe trzeba ograniczyć do minimum. PAP

szczyźnie) gdzie powstaje wielki ośrodek turystyczny. Niemniej atrakcyjne warunki do uprawiania sportów wodnych i rybołówstwa znajdują wczasowicze nad Jeziorem Otmuchowskim. (PAP)

Przemysł czechosłowacki na XXIX MTP

Czechosłowacy nie zaniebdują żadnej okazji, aby pokazać się na rynkach zagranicznych, toteż i do naszych MTP przygotowali się jak zwykle — solidnie. Co nam w tym roku pokażą na Targach?

Będą to jak zwykle wyroby przemysłowe, skomplikowane maszyny i urządzenia o nieznanym laikom przeznaczeniu i walorach. Na pierwszym miejscu — ekspozycja central handlu zagranicznego Strojexport i Technoexport. Fachowców zainteresują na pewno obrabiarki — szlifierka BDA 63 (odznaczona na EXPO złotym medalem), półautomat SPE 50P4, kolosalna maszyna do prostowania profili, wagi ponad 17 ton, oraz lokomotywa silnikowa.

Ciekawe — jak zwykle — będą ekspozaty Motokovu — luksusowa Tatra 603 (ośmiocyliniowa), o mocy 100 KM, rozwijająca szybkość 170 km/godz. przy spalaniu 12,5 l na 100 km, i stare znajome — Skody Octavia i Felicia, motocykle Jawa CZ. Tych ostatnich będzie cała kolekcja na różne „okazje”. Nowością będą — motorower Jaweta i mały motocykl Jawa 50 (również jako skuter), ponadto — motocykle sportowe ESO 500 (na żużel i motocross).

Na tegorocznych targach będziemy mieli okazję zobaczyć 12-tonową wywrotkę Tatra — 138, walizkowe maszyny do pisania typu Consul, telewizory Lotos i Ametyst, magnetyfony i półprzewodnikowy aparat radiowy T 60.

W Tatrach — śnieg

Zima nie chce ustąpić z Tatr i mimo późnej wiosny stale jeszcze daje znać o sobie. 27 bm. rano w Zakopanem nastąpiło obniżenie temperatury do plus 7 stopni, a po południu w górach spadł śnieg. (PAP)

Premier Chruszczow wyjaśnia stanowisko ZSRR

W dniu 28 bm. pierwszy sekretarz KC KPZR i przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — N. Chruszczow wygłosił przemówienie na wszechzwiązkowej naradzie przodowników współzawodnictwa o tytuł brygad i przodowników pracy komunistycznej.

Komitet Centralny KPZR i rząd radziecki pragnęłyby wyrazić swoją interpretację i ocenę zerwania paryskiej konferencji na najwyższym szczeblu spowodowanego zdradzieckim wtargnięciem samolotu amerykańskiego w granice Związku Radzieckiego — oświadczył Chruszczow, przechodząc do omówienia sytuacji międzynarodowej.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR stwierdził, że „kiedy zachodzi fakt brutalnego naruszenia elementarnych norm międzynarodowych chroniących granice państw i powstrzymujących agresorów od przekroczenia tych granic, sytuacja na świecie ulega zaostreniu. Tak stało się również obecnie z winy rządu Stanów Zjednoczonych.”

O pokojowych dążeniach Związku Radzieckiego świadczy chociażby fakt, iż rząd radziecki przedstawił w Organizacji Narodów Zjednoczonych plan powszechnego i całkowitego rozbrojenia i pierwszy roz-

począł jego praktyczną realizację, redukując w trybie jednostronnym liczebność swych sił zbrojnych o jedną trzecią.

Zadane państwo — podkreślił Chruszczow — nie podejmuje redukcji stanu liczebnego swych wojsk jeśli zamierza rozwiązywać sporne problemy w drodze wojny.

Charakteryzując przygotowania partnerów Związku Radzieckiego, a przede wszystkim — USA, do konferencji paryskiej, premier radziecki stwierdził, że podczas jego podróży do Stanów Zjednoczonych wymiana poglądów z prezydentem Eisenhowerem i innymi amerykańskimi mężami stanu nasunęła mu wrażenie, iż prezydent Eisenhower rzeczywiście chce pokoju i poprawy sytuacji międzynarodowej.

Chruszczow wyjaśnił, że za plecami prezydenta USA kryją się ludzie, którzy przeszkadzają realizacji pokojowych zamiarów.

Premier ZSRR oświadczył, iż wobec tego, że większość Rady Bezpieczeństwa nie odważyła się potępić piratów amerykańskich, rząd radziecki wniesie ten problem na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Wyjaśniając stanowisko Związku Radzieckiego w kwestii rozbrojenia, Chruszczow oświadczył, iż rząd radziecki gotów jest prowadzić rzetelne rokowania z mocarstwami zachodnimi, o ile będą one istotne, a nie tylko pozornie dążące do znalezienia drogi wiodącej ku rozbrojeniu.

Rząd USA — powiedział następnie Chruszczow — wszelkimi sposobami usiłuje zapewnić sobie możliwość kontynuowania doświadczalnych eksplozji broni nuklearnej. Jeśli Stany Zjednoczone pod jakimkolwiek pretekstem wznowią takie próby, to oczywiście zmuszeni będziemy również wznowić doświadczalne eksplozje broni nuklearnej w celu zapewnienia bezpieczeństwa naszemu krajowi i krajom będącym naszymi sprzymierzeńcami.

Rząd radziecki uważa — wskazał Chruszczow — iż oświadczenia prezydenta Eisenhowera, że Stany Zjednoczone powinny nadal utrzymywać rzeczowe stosunki ze Związkiem Radzieckim w kwestii nie rozwiązanych problemów i polepszać kontakty między narodami obu krajów, mogą mieć pozytywne znaczenie, jeśli Stany Zjednoczone dążą do tego nie słowem, lecz czynem. (PAP)

.....NA FALI DNIA

Wymowne milczenie

Rada Bezpieczeństwa, która rozpatrywała skargę Związku Radzieckiego w sprawie naruszenia przez samoloty Stanów Zjednoczonych granic państwowych ZSRR — zakończyła obrady.

Stanom Zjednoczonym nie udało się zrzucić z siebie odpowiedzialności za pogwałcenie zasad prawa międzynarodowego.

Potwierdza to — co prawda w sposób bardzo dyplomatyczny — rezolucja uchwalona na ostatnim posiedzeniu. Projekt „kompromisowej” rezolucji czterech państw (Argentyna, Tunezja, Cejlonu i Ekwadoru) był początkowo niejasny i bardzo wymijający. Dlatego też spotkał się z ostrą krytyką ze strony delegatów Związku Radzieckiego i Polski.

Pod wpływem argumentów ministra Gromyki i ambasadora J. Michalowskiego autorzy rezolucji wnieśli do niej poprawki. W rezultacie rezolucja (delegaci ZSRR i Polski wstrzymali się od głosowania), wzywa „wszystkie rządy państw — członków ONZ do poszanowania suwerenności, jednych państw przez drugie, nie naruszania terytorialnej i politycznej niezależności oraz powstrzymywania się od jakichkolwiek poczynań, które mogą zwiększyć napięcie”.

W kołach politycznych ONZ wyraża się opinię, że debata w Radzie Bezpieczeństwa nie przysporzyła Stanom Zjednoczonym autorytetu. Charakterystyczne, że zarówno prasa brytyjska jak i francuska wstrzymywały się na ogół od komentowania przebiegu debaty w Radzie Bezpieczeństwa. Komentatorzy zachodni nie chcą otwarcie krytykować agresywnych poczynań Stanów Zjednoczonych, woleli milczeć. Milczenie to jest dostatecznie wymowne.

Mieczysław Haliński



Redaktor naczelny — Leonard Wąchalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Marian Flejsterowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny — polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

Związek nauki z praktyką życia

SKRÓT PRZEMÓWIENIA I SEKRETARZA KC PZPR WL. GOMULKI
NA SPOTKANIU Z CZŁONKAMI PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Celem naszego spotkania jest przedstawienie czołowym przedstawicielom nauki polskiej stanowiska kierownictwa partii i rządu w węzłowych problemach rozwoju nauki i badań naukowych w naszym kraju. Niedawno Sejm uchwalił nową ustawę o Polskiej

Akademii Nauk, rozszerzając jej obowiązki i zakres działania. Zostały powołane nowe władze Akademii. Równocześnie kraj nasz, gospodarka narodowa stoi w obliczu nowych, nader ważnych zadań. Pracujemy obecnie nad ostatecznym i konkretnym ukształtowaniem planu 5-letniego na lata 1961—1965. Realizacja tego planu zadecyduje o wykonaniu uchwał III Zjazdu naszej partii, o wykonaniu programu zawartego w tezach o rozwoju Polski Ludowej. Oczekujemy od nauki polskiej wszechstronnego udziału w realizacji tego zadania.

Chciałbym stwierdzić, że partia i rząd cenią wysoko wkład uczonych polskich w rozwój szkolnictwa wyższego i placówek naukowo-badawczych. W pełni doceniamy też wielkie usługi, które nauka polska oddała naszej socjalistycznej gospodarce. Trudno byłoby je szczegółowo wyliczać.

Musimy jednak otwarcie powiedzieć, że osiągnięty stan, rozwój, organizacja, a w wielu wypadkach i kierunki badań naukowych, nie w pełni odpowiadają obecnym potrzebom budownictwa socjalizmu. Polska wchodzi bowiem w nowy jakościowy etap rozwoju. W oparciu o socjalistyczne stosunki produkcji, wysiłkiem

klasy robotniczej i całego narodu, korzystając z braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, stworzyliśmy w naszym kraju nowoczesny przemysł. Posiadamy poważnie rozbudowany aparat wytwórczy.

Zadanie doby obecnej polega na tym, aby rozbudowę nadal silnie wytwórcze, znacznie intensywniej je wykorzystywać. Obecny stan gospodarki narodowej pozwala, a zarazem nakazuje wytyczać znacznie ambitniejsze niż uprzednio zadania w dziedzinie poziomu techniki, wydajności pracy, efektywności inwestycji.

Z konkretnej sytuacji naszego kraju wynika konieczność skupienia uwagi i wysiłków na problemach, które mogą przynieść szybkie korzyści gospodarce narodowej oraz na tych zagadnieniach, które są szczególnie ważne z punktu widzenia perspektywicznych tendencji rozwojowych naszej gospodarki.

Gospodarka czeka

Na ostatnim Plenum KC była mowa o wielu problemach związanych z postępem technicznym, których rozwiązanie wymaga udziału uczonych i placówek naukowo-badawczych. Ograniczyć się do przykładowego omówienia niektórych problemów.

Racjonalne gospodarowanie musi bazować przede wszystkim na maksymalnym wykorzystaniu zasobów kraju. Polska nie jest krajem wielkim. Dysponujemy ograniczonymi zasobami bogactw naturalnych. Dążyć powinniśmy więc do należytego wykorzystania posiadanych surowców.

Nasze eksploatowane zasoby węgla koksujących o szlachetniejszych właściwościach są niewystarczające. Aby zabezpieczyć metalurgię w wysokogatunkowy koks hutniczy, muszą ośrodki badawcze pracować nad udoskonaleniem technologii koksowania węgla niepyłowych. Studia prowadzone nad koksowaniem węgla kamiennego, powinny zapewnić uzyskanie, obok dobrego koksu, maksimum płynnych produktów koksowania, jako surowca dla dalszej przeróbki chemicznej.

Najlepszym surowcem dla rozwoju przemysłu chemicznego jest ropa naftowa i gaz ziemny. Dlatego też zamierzamy rozwinąć na wielką skalę przemysł petrochemiczny i w tym celu planujemy budowę rurociągu dostarczającego surowce z ZSRR oraz budowę rafinerii w Płocku.

Będziemy też intensyfikować nadal poszukiwania ropy i gazu. Ponieważ jednak gaz ziemny wydobywamy w ilościach niewystarczających, a ropę głównie importujemy — wielkie korzyści przyniosłoby naszemu krajowi opanowanie opłacalnych metod uzysku wysoko-uszlachetnionych produktów chemicznych z węgla, a także zastosowania gazu koksowniczego jako uzupełnienia surowcowego.

Bazy rud żelaza

Rozporządzamy złożami rud żelaznej, lecz występującymi w trudnych warunkach geologiczno-górnictwowych, w cienkich 25—30 centymetrowych pokładach. Są one na domiar niskoproporcjonalne. Połączenia to za sobą wysokie koszty produkcji surowców. W najbliższym czasie musimy ostatecznie ustalić czy będzie opłacalny dalszy rozwój naszej krajowej bazy rud żelaza.

Specjalne znaczenie posiadają studia nad przyspieszeniem eksploatacji nowo odkrytych rud miedzi w okolicy Głogowa, nad wydajniejszą i szybszą budową szybów w zawodnionych stanowiskach i trudnych warunkach geologicznych. Należy również zaważać opracować właściwe metody przeróbki hutniczej rudy, celem maksymalnego uzysku miedzi, jak również cennych domieszek towarzyszących —

niklu, kobaltu, srebra, złota oraz metali rzadkich (germanu).

Konieczne są badania i prace w skali politechnicznej i technicznej nad wykorzystaniem glin krajowych, dla produkcji aluminium.

Opanowanie i rozwój produkcji stali o wyższej wytrzymałości, odpornej na korozję, jest niezbędnym warunkiem dla wytwarzania maszyn o lepszej konstrukcji, wytrzymałych, o lepszych walorach eksploatacyjnych.

Nieodzownym warunkiem podniesienia wydajności i bezpieczeństwa pracy jest szerokie wprowadzenie systemów automatycznej regulacji i precyzyjnych pomiarów kontrolnych. W tej dziedzinie wyłania się szereg problemów czekających na naukowe opracowanie i rozwiązanie.

Unowocześnienie przemysłu maszynowego pozostaje w bezpośrednim związku ze sprawą zbilansowania naszego handlu zagranicznego. Od lat odczuwamy w tej dziedzinie ogromne trudności związane z niepomysłną koniunkturą na węgiel i znaczny wzrost naszego zapotrzebowania na importowane surowce dla hutnictwa, przede wszystkim lekkiego oraz na urządzenia i maszyny. Droga wyjścia prowadzi poprzez wszechstronny rozwój produkcji eksportowej szeregu — w przemyśle maszynowym, oraz poprzez podejmowanie w kraju takich rodzajów produkcji, które ograniczałyby lub eliminowały konieczność kosztownego importu.

Program prac badawczych

Wymieniłem przykładowo pewne problemy gospodarki narodowej, stwarzające bezpośrednie zapotrzebowanie dla prac naukowo-badawczych. Jest pilnym zadaniem uczonych polskich razem z działaczami i kierownikami przemysłu i rolnictwa opracować szczegółowy program niezbędnych prac badawczych dla wymienionych i pozostałych dziedzin gospodarki.

Nauka nasza będzie mogła sprostać zadaniom, które stoją przed nią, jeśli działalność naukowo-badawcza będzie racjonalnie zorganizowana, a siły i środki na naukę przeznaczane będą celowo wykorzystane. Wymaga to planowania badań naukowych. Prace podjęte już przez Prezydium PAN dowodzą, że wśród uczonych polskich ugruntowuje się rozumienie słuszności i konieczności takiego planowania.

Istnieją w naszym kraju różne placówki naukowo-badawcze. Konieczne są między nimi: podział pracy, współpraca i koordynacja. W planowaniu i koordynacji badań naukowych duża rola przypada Polskiej Akademii Nauk.

Wynika to z nowej ustawy, która powierza Akademii przygotowanie projektów państwowych planów badań. Komitety Akademii, w których współpracują z sobą teoretycy i praktycy, stać się powinny terenem stałej merytorycznej koordynacji pracy placówek naukowych branżowo-pokrewnych, one winny czuwać nad realizacją prac badawczych, uznanych przez rząd za szczególnie ważne.

Jeśli chodzi o partyjne kierownictwo nauki, to rozumiemy pod nim wspólne z jej twórcami ustalanie kierunków rozwoju nauki w sensie problemowym. Pragniemy przekazywać uczonym społeczne zapotrzebowanie na te lub inne kierunki badań i umacniać w ten sposób związek nauki polskiej z praktyką naszego życia.

W ramach tych zadań, partia nasza chroni i będzie chronić samodzielną pracę badawczą uczonych, poszanowanie jego kompetencji, jego prawo do wyboru według swej najlepszej wiedzy właściwych metod rozwiązywania ustalonych zadań, swobodę dyskusji naukowych. Są to bowiem niezbędne warunki wszelkiej twórczości naukowej.

Uczony doby obecnej, osiągnie

nie największe rezultaty, jeśli potrafi wykraczać poza wąskie ramy swej specjalności i zespalać swe wysiłki i swój talent z specjalistami innych dziedzin. Uczonych państwa socjalistycznego musi cechować szeroki horyzont myśli, znajomość i zrozumienie potrzeb gospodarki i społeczeństwa, zdolność do podporządkowania w razie potrzeby swoich osobistych zainteresowań wyższemu społecznemu interesom.

Nauki społeczne...

Na odrębne omówienie zasługuje sytuacja w humanistyce, przede wszystkim w naukach społecznych. Nauki te jak żadne inne powiązane są ścisłymi więzami z problematyką polityczną i społeczną. Poznają one prawa rządzące życiem społecznym i gospodarką społeczną, stwarzając w ten sposób teoretyczne podstawy dla lepszej i bardziej postępowej organizacji społeczeństwa.

Partie komunistyczne, mójna więc rzec, w swej codziennej działalności uprawiają i rozwijają na szeroką skalę nauki społeczne.

Jakie stąd płyną wnioski?

Po pierwsze — że rola nauk społecznych w warunkach ustroju socjalistycznego w życiu narodu niepomnieć wzrasta.

Po drugie — że rozwój tych nauk przebiega w pewnym stopniu odmiennie niż innych nauk, np. nauk o przyrodzie. Odbija się on nie tylko w placówkach naukowo-badawczych.

Tak więc działalność teoretyczna międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, w tym i naszej partii posiada doniosłe walory naukowe i poznawcze. Dla rozwoju szeregu podstawowych dziedzin nauk społecznych, szeregu dziedzin filozofii, socjologii, ekonomii politycznej, prawa, posiada ona znaczenie decydujące. Dlatego nie można owocnie uprawiać nauk społecznych bez pełnego przyswojenia sobie wyników tej naukowo-poznawczej działalności ruchu rewolucyjnego klasy robotniczej, bez zaspalania swych wysiłków z tą działalnością.

Uczni w dziedzinie nauk społecznych powinny okazać partii wielką pomoc, wzbogacając jej teorię i poznając rzeczywistość społeczną, współuczestniczyć w formowaniu jej polityki. Uczni! to pomysł nie tylko wówczas, gdy w swych pracach będą się kierować teorią i metodą marksizmu-leninizmu, gdy inspirować czerpać będą ze stanowiska i działalności partii.

... i ich zadania

Jeśli mówić o zadaniach polskiej humanistyki i nauk społecznych, to na czoło wysuwają się właśnie badania nad współczesnością, dotąd szczególnie zaniedbane. Potrzeby wychowania młodzieży i potrzeb kształcenia dyktują konieczność wzmocnienia prac nad historią najnowszą, szczególnie nad historią Polski Ludowej. W rozwiązywaniu problemów kulturalnych i gospodarczych mogą pomóc badania przemian demograficznych i kulturalnych. Ekonomisci powinni skierować swe wysiłki na konkretne i pilne problemy związane z wydajnością pracy, postępowaniem technicznym, efektywnością inwestycji itp. Zadania związane z reformą szkolnictwa, wymagają poważnego rozwoju pedagogiki. Należałoby też podkreślić, zwłaszcza w obliczu dużego nacisku sił klerykalnych, szczególne znaczenie prac w dziedzinie etyki świeckiej i naukowego poglądu na świat.

Inicjatorzy spotkania prosił mnie o wypowiedź czego oczekuje partia od uczonych polskich, od nauki polskiej. Próbowałem odpowiedzieć na to pytanie.

Partia nasza, klasa robotnicza, cały nasz naród oczekują od was obywateli, wiele, może nawet bardzo wiele. Przed nauką polską stoją rozległe i trudne zadania. Ale jak mówią, komu wiele dano, od tego i wiele się oczekuje.

„POCIĄGIEM PRZYJAŹNI” DO KRAJU RAD (3)

Spotkania

Jedziemy autokarem przez nową dzielnicę. Kolorowe, ładne domy, otoczone zielenią i skwerami. Za kilka lat te ulice i parki staną się nowoczesnym centrum miasta. Tu właśnie wzniesiono znany już na całym świecie kompleks budynków Uniwersytetu im. Łomonosowa. W odległości półtora kilometra od Uniwersytetu zostanie zbudowany Pałac Rad, siedziba Rady Najwyższej ZSRR. Pałac otoczony będzie 400-hektarowym parkiem. W tym samym rejonie przystąpiono też do budowy Pałacu Pionierów, stanowiącego właściwie małe miasteczko dziecięce.

Ala najbardziej zaimponowali nam w Moskwie ludzie. Ich pracowitość, prostota i duża serdeczność, objawiająca się na każdym kroku. Polacy witani są z radością, a nasz kraj cieszy się ogólnym szacunkiem, wypływającym ze znajomości naszej kultury, obyczajów i osiągnięć współczesnego życia.

Kilku z nas zostało zaproszonych na posiedzenie Komisji Kultury i Sztuki Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. W skład Komisji wchodzi wybitni naukowcy, twórcy i artyści moskiewscy. Na posiedzeniu byli m. in. obecni: dyrektor Instytutu Słowińskiego prof. Miller, kierownik Katedry Literatury Słowińskiej Uniwersytetu Moskiewskiego — prof. Cedenko, redaktor naczelny Państwowych Wydawnictw Muzycznych — Konstanty Sakwa, redaktor Wydawnictw Literatury Obecnej — Borys Szczupłow i inni. Przewodniczył prof. Igor Belza — historyk kultury, wiceprzewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

Zapoznano nas z wynikami pracy Komisji, które są naprawdę imponujące. Instytut Słowiński opracował przy współpracy historyków polskich 15-tomową „Historię Polski”, uwzględniającą wszystkie nieznane dotąd dokumenty współpracy rosyjsko-polskiej. Opracowano też historię polskiego ruchu robotniczego od I Proletariatu do PPR. Wydano prace na temat uczestnictwa Polaków w Rewolucji Październikowej. Poważnym wkładem Instytutu w obchody „Roku Mickiewiczowskiego” był szereg wydawnictw (poza pełnym, zbiorowym wydaniem dzieł poety) poświęconych wpływom Mickiewicza na postępowe kręgi społeczeństwa rosyjskiego oraz uwzględniających jego rolę w historii literatury XIX-wiecznej.

O zainteresowaniu czytelnika radzieckiego literaturą polską najlepiej świadczy fakt, że zbiorowe wydanie dzieł Bolesława Prusa, które wydano niedawno w 300-tysięcznym nakładzie, rozprzedano dostojnie w kilka tygodni i obecnie ma być wznawiane. Nie mniejszą popularnością cieszą się dzieła Stefana Żeromskiego, Marii Konopnickiej, Elżbiety Orzeszkowej, wydawane w tysiącach egzemplarzy. Jeszcze w tym roku ukaże się obszerna antologia poezji polskiej, obejmująca utwory około 100 poetów. W Związku Radzieckim znani są również i chętnie czytani współcześni pisarze polscy — Maria Dąbrowska, Jerzy Andrzejewski, Kazimierz Brandys, Julian Tuwim, Władysław Broniew-

ski, Jarosław Iwaszkiewicz, Wojciech Żukrowski, Leopold Staff. Przygotowuje się do druku „Dziwczęta z Nowolipki” i „Rajska jabłoń” Poli Gojawiczyńskiej.

W ZSRR ukazuje się też duża ilość utworów polskich kompozytorów. Ale o tych sprawach napiszę w następnej korespondencji.

Zofia Andrzejewska

20 mln. Japończyków protestuje przeciw układowi z USA

W kampanii protestu przeciwko podpisaniu japońsko-amerykańskiego porozumienia wojennego, która rozpoczęła się w dniu 9 maja wzięło udział w tej lub innej formie przeszło 20 milionów osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne.

Protest przeciwko japońsko-amerykańskiemu „układowi o bezpieczeństwie” podpisało do wczoraj 17 milionów osób. 15 milionów podpisów zebrano pod petycją, domagającą się rozwiązania parlamentu i ustąpienia rządu premiera Kiszii.

W okresie od 9 do 26 maja, ani jeden dzień w Japonii nie minął bez demonstracji, strajków i wieców protestacyjnych. Do akcji protestu przylączyły się nawet stowarzyszenia religijne.

Premier Kiszii oświadczył w sobotę na konferencji prasowej w Tokio, że nie ma zamiaru podać się do dymisji, ani też nie zamierza rozwiązać parlamentu, mimo kryzysu, jaki zaistniał w państwie, po podpisaniu porozumienia wojennego z USA. Kiszii stwierdził, iż zamierza nadal dążyć do ostatecznej ratyfikacji układu przez obie izby parlamentu. Oświadczył również, iż rząd

podejmie wszelkie kroki w celu zapobieżenia ewentualnym demonstracjom podczas wizyty prezydenta Eisenhowera, który ma przybyć do Japonii 19 czerwca. (PAP)

Rada Bezpieczeństwa zakończyła debatę

W piątek wieczorem Rada Bezpieczeństwa zakończyła debatę nad projektem rezolucji czterech państw.

W wyniku krytyki, ze strony ZSRR i Polski, autorzy rezolucji zmuszeni byli w ostatniej chwili wnieść dwie poprawki do pierwotnego projektu, konkretyzujące wezwanie Rady Bezpieczeństwa skierowane do wszystkich państw.

Następnie odbyło się głosowanie nad przedłożonym projektem rezolucji czterech państw. Rezolucja ta została uchwalona głosami 9 delegacji. Przedstawiciele ZSRR i Polski wstrzymali się od głosowania.

Rada zbierze się w najbliższy wtorek w celu rozpatrzenia kandydatury Togo ubiegającego się o przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych. (PAP)

Włoskie samoloty wojskowe dla NRF

Ministerstwo obrony NRF zawarło umowę z zakładami Fiat w sprawie dostawy 20 samolotów odrzutowych „Fiat G-91” dla szkolenia pilotów wojskowych. Niezależnie od tego dalsze 232 samoloty tego samego typu zostaną zbudowane w Niemczech zachodnich na podstawie licencji włoskiej. NRF zakupi także we Włoszech 50 samolotów jedno-miejscowych i 20 dwumiejscowych również dla celów szkoleniowych. (PAP)

Sprostowanie

Do informacji pt. „Turcja odcieła od świata”, zamieszczonej na stronie pierwszej, zakradł się korektorski błąd. W ostatnim akapicie chodziło oczywiście o przemarsz wojsk tureckich, a nie o greckich. Przepraszamy.

„Karpaty-Express” ruszył w podróż

Wczoraj z Dworca Wschodniego w Warszawie wyruszył w swą pierwszą podróż do Bukaresztu — przedwojenną tradycyjną trasą — uruchomiony z inicjatywy Polski pociąg „Karpaty-Express”. Na trasie tego expressu znajduje się Lublin, Przemyśl i Lwów.

Trasa „Karpat” jest o 500 km krótsza od dotychczasowego połączenia Warszawy z Bukaresztem, a czas podróży skróci się o ok. 8 godz. (PAP)

FELIKS FORMALCZYK

Sofokles w Poznaniu

To, co teatr najnowszy ukazuje bez skrupułów na scenie, w teatrze antycznym odbywało się poza sceną. Relację zdarzeń przynosił i zdawali gończy. A przecież mimo to żaden teatr w późniejszych czasach — poza Szekspirem — nie stworzył tragedii tak przejmujących, tak w swojej ludzkiej treści głębokich i tak ciągle aktualnych. Owa pozorna taktowność konstrukcji dramatu nie wyklucza więc ostrości widzenia ludzkich konfliktów, ukazywanych zawsze w wymiarze najwyższych wymagań etycznych i najsurowszej kwalifikacji postępowania człowieka.

Odczucie to sprawia zapewne fakt, iż z czasów odległej starożytności przetrwały do dziś dzieła najwybitniejsze, że nie znamy utworów, które można by zaliczyć do przecież niej produkcji scenopisarskiej. Rozwój cywilizacji eliminuje bowiem stopniowo dzieła mniej cenne, kształtując wiedzę o dawnej sztuce w sposób zbliżony do ideału. Suro- wąż próbę czasu przechodzą je tylko te utwory, które w stopniu najwyższym ukazują wartości ogólnoludzkie. Utworem takim jest też tragedia *Sofoklesa „Antygona”*, przygotowana właśnie przez *poznański Teatr Polski*.

Współcześni historycy literatury greckiej (Stefan Srebrny) oceniają „Antygona” jako sztukę niemal racjonalistycznie oschłą, nie poddającą się łatwym uniesieniom lirycznym i rządzącą się nade wszystko nieubłaganą logiką praw przesadzających o życiu człowieka. To w zakresie konstrukcji intelektualnej tragedii Sofoklesa. W zakresie konwencji teatralnej Sofokles wykorzystał dostępny sobie dorobek mitologii i zbudował dramat według obowiązujących w jego czasach prawideł scenicznych. Jest tu więc chór starców

Fabryka z przyszłością

Nie znajdziecie takiej w całym kraju. Prawie co trzeci pracownik ma dyplom inżynierski, trzy czwarte inżynierów ma za sobą specjalizację II stopnia. Słowem kadra najwyższej próby.

„Elwro” — wrocławskie zakłady elektroniczne — wkroczyły niedawno zaledwie w drugi rok swego istnienia. Start nastąpił w punkcie zerowym, w ciągu tego roku skompletowano ponad półtysięczną załogę, sprowadzono setki skomplikowanych aparatów, zainwestowano 30 mln. zł. Normalna produkcja ruszyła przed 5 miesiącami, dalsze inwestycje są w toku (w tym roku — 30 milionów złotych).

Dwa pierwsze działy produkcji to podzespoły telewizyjne i radiowe, najbardziej precyzyjne, w skali tak masowej jeszcze w kraju nie produkowane; w tym roku 60 tysięcy przełączników kanałów telewizyjnych i 10 tysięcy główek ultrakrótkofalowych, w roku 1961 — po 200 tysięcy sztuk, za parę lat — dokładnie tyle, ile wyniosą gwałtownie rosnące potrzeby całego kraju.

Ale to nie wszystko. W biurze konstrukcyjnym „Elwro” powstaje już prototyp pierwszej specjalizowanej maszyny cyfrowej. Będzie gotów jeszcze w tym roku. Za 2—3 lata „Elwro” będzie produkować elektroniczne maszyny matematyczne seryjnie. Specjalne biuro rozwojowe rozpocznie studia nad produkcją przyszłości, wyprzedzając produkcję aktualną o 5—10 lat.

Cała wysoko kwalifikowana kadra kierownicza — inżynierowie i specjaliści matematyki — są wychowankami wrocławskich uczelni: Wydziału Łączności Politechniki i słynnej szkoły matematycznej Uniwersytetu Wrocławskiego.

„Elwro” to fabryka z wielką przyszłością. I nie przypadkiem średni wiek inżyniera wynosi tu niewiele ponad 26 lat. (ZAP)

RECENZJA TEATRALNA

wnie przez ludzi potrzeba kontaktu z utworami odświeżającymi wrażliwość?

Poznańska „Antygona” nie tyle może wzrusza co pobudza do refleksji, do skojarzeń. Reżyserowi udało się z niesłychaną precyzją przeprowadzić intelektualne wątki tragedii Sofoklesa. Aktorzy mówią wiersz pięknie, z naturalnością, akcentując frazy ze zrozumieniem znaczeń. W tym bodaj zawierała się istota dzisiejszego spojrzenia na tragedię Sofoklesa, jaką zaprezentował w przedstawieniu *Jan Perz*. Odrzucony koturn, dyskretny gest — niczego „Antygony” nie pozbawiły a przeciwnie pozwoliły bardziej uważnie przyjmować treść dialogów. Koncentracji tej sprzyjały oczywiście znakomicie bar dzo lapidarne w pomyśle dekoracje *Henryki Głowackiej* oraz piękna muzyka *Tadeusza Szeligowskiego*, przedłużająca czas trwania nastroju dramatycznego, wywołanego przez słowo.

Główne role tragedii zostały wyraźnie skonstrastowane. *Alfred Łodziński* (Kreon) wchodzi na scenę jakby zgąszony przecuciem nieszczęść, jakie się stana, zaczyna z pozycji od początku straconej, której potem aż do samouni- cestwienia będzie ze wzrastającym nasileniem bronił. *Aleksandra Koncewicz* (Antygona) przeciwnie — rozpoczyna od razu od najwyższego tonu, pewna swojej słuszności. To zwykle ryzykowne napięcie energii znajduje jednak w wykonaniu Koncewicz bardzo ludzkie rozwiązanie w scenach następnych, będących wraz z utratą uświadomionego sobie w pełni uroku życia, uroku zresztą niezaznanego.

Bardzo dyskretnymi środkami osiągnął przejmujący efekt w roli zwiastuna złej wieści młody aktor *Marek Dąbrowski*, którego rozwój z przedstawienia na przedstawienie ogląda się z prawdziwą przyjemnością.

A przecież wiele dobrych słów można także powiedzieć o innych aktorach, uczestniczą

cych w przedstawieniu „Antygony”. Zanotujmy chociaż ich nazwiska: *Wanda Elbińska* (Ismena), *Danuta Wilowicz* (Eurydyka), *Blanka Orszańska* (Sługa); *Kazimierz Przysiański* (Tyrezjasz), *Ryszard Ostro męcki* (Hajmon), *Marian Mirski* (Strażnik); *Adam Bilski*, *Kazimierz Łastawiecki* i *Henryk Drygałski* (chór). O koncepcję chóru można się zresztą spierać z reżyserem — wydaje się, że został on nadmier- nie zatomizowany, zindywidualizowany jak na konwencję klasyczną a zbyt mało indywidualistyczny jak na konwencję nowoczesną — ale aktorzy dobrze wypełnili swoje zadanie.

Tak więc teatr zaprosił do Poznania Sofoklesa, nad- etykietą spotkania czuł sam dyrektor naczelny teatru — i wszystko odbyło się fair, w ramach ogólnie panujących dziś zasad. Nikt Honorowego Gościa nie obraził, nie zgineła nawet łyżeczka od serwisu. Takie przyjęcia nie wywołują huczku, nie wzbudzają plotek. Czy to aby nie wróży sytuacji, że całe wydarzenie zostanie między swoimi?

Sofokles: „Antygona”. Przekład Ludwika Hieronima Morstina. Reżyseria Jana Perza. Scenografia Henryki Głowackiej, muzyka Tadeusza Szeligowskiego, kierownictwo literackie dra Jerzego Kollera. Premiera w Teatrze Polskim w Poznaniu dnia 25 maja 1960 roku.

Skończone „potępiénice swary” o pomniki Mickiewicza

Nie miał szczęścia *Adam Mickiewicz* do pomników mu stawianych. Jego syn — *Władysław* (1838—1926 r.), przebywając na parę lat przed śmiercią w Polsce, wyraził chęć obejrzenia tablic pamiątkowych i pomników, wzniesionych ku czci ojca, objechał większe miasta, a głównie Kraków, Warszawę, Lwów i Poznań. Nie był zachwycony dziełami rzeźbiarzy. Może najbliższy prawdy, zdaniem *Władysława*, był pomnik poznański, dłuta *Oleszczyńskiego*, który osobiście znał *Mickiewicza* i utrzymywał z nim kontakty towarzyskie w czasie pobytu obu polskich artystów w Paryżu.

sce, gdzie ma stanąć. Wmieszal się do tych sporów również *Boy-Zeleński*. W wierszu na nutę z operetki „Nittouche” — „Błaszany byli...” napisał:

„Przez lat pięćdziesiąt komitety
Nad ustawieniem jego radzą
I w czi płomiennej dla poety
Z placu na plac go prowadzą...
Aż wreszcie, gdy go już ustawia
Na lat choć tysiąc albo na sto
Wówczas mu wszyscy w uszy
prawia:
„Zastaniasz widok, szpecisz miasto,
Wieszysz myśli w duchu na te
gniewy:
„A cóż ja winien, mościelwy!”
Darmo się chce choć w ziemię
skryć:
„Ach jak to źle
Spizowym być, spizowym być,
Spizowym geniuszem być...”

Władysław Mickiewicz wyraził szczególną wdzięczność *Poznaniowi*, że pierwszy w kraju wznosił pomnik jego ojcu. Twórcy innych pomników nie widzieli nigdy *Mickiewicza*. Ani *Cyprian Godebski*, twórca pomnika w Warszawie, ani *Teodor Ryger*, którego pomysłu pomnik stoi na Rynku Głównym w Krakowie. Natchnieniem ich byli artyści-malarze, ale każdy z malarzy przedstawił inną postać, uchwycił odmienne rysy twarzy. Wykute w kamieniu lub brązie postacie były odzwierciedleniem indywidualnej wizji, twórców, wynikiem ich wyobraźni.

Temu może przypisać trzeba te „potępiénice swary”, które rozpętywały się przy stawianiu każdego pomnika. Jeszcze niezagojone rany wojenne miał *Poznań*, gdy *Towarzystwo Miłośników m. Poznania* staczało heroiczne boje o rekonstrukcję zniszczonego przez okupanta dzieła *Oleszczyńskiego*.

Rekord w walce polemicznej pobił jednak *Kraków*. Spory toczyły się wokół trzech projektów: *Antonia Kurzawy*, *Adama Dykasa*, i *Teodora Rygiera*. W pierwszym starciu odpadł *Dykas*, choć później pomniki *Mickiewicza* jego dłuta stanęły w *Larnowie*, *Przemyślu* i *Złoczowie*. Walka wrzała o projekty *Antonia Kurzawy* i *Teodora Rygiera*. Najśmielszy w pomyśle, choć pełen prostoty i szczeroci uczucia, był projekt *Kurzawy*. Konserwatyści ze wszechwładnym *Stanisławem Tarnowskim* na czele, opowiedzieli się za banałem *Teodora Rygiera*.

Walczono nie tylko o sam pomnik, lecz niemniej o miej-

Już mniej sporów toczyło się o pomnik warszawski. *Cyprian Godebski*, jego twórca, miał wyrobione imię dobrego rzeźbiarza. Poza tym warunki polityczne za caratu kładły tłumiki na spory artystyczne. Warszawa obawiała się, że udzielone pozwolenie na pomnik, może być cofnięte. Mogł się przecież znaleźć ktoś, kto przypomniał gubernatorowi, że „buntownik” *Mickiewicz* zesłany był z *Petersburga* do *Odesy* i że stawianie mu pomnika w Warszawie jest demonstracją antyrządową. Spieszono więc z wykonaniem projektu *Cypriana Godebskiego* i nie dyskutowano rozwele jak w *Krakowie*.

W okresie międzywojennym wzniesiony został tylko jeden nowy pomnik *Mickiewicza* — w *Wilnie*, dłuta *Pronaszk*. Nie posiadał tradycyjnego cokołu. Postać *Mickiewicza* nadnaturalnej wielkości kilku metrów, wznosiła się wprost z ziemi na prawym brzegu *Wilii*. Postać ta o zmierzchu i w nocy, wierała z drugiego brzegu rzeki niesamowite wrażenie. Mówiono, że pewien polityk nie radził przechodzić tamtędy *wilniankom* będącym w odmiennym stanie...

Poznań, który pierwszy wznosił *Mickiewiczowi* pomnik, doczekał się obecnie nowego posagu *Wieszcza*.

Franciszek Hryniewicz

Może — farmacja?

Absolwentom ku uwadze

Zima tego roku była długa i ciężka. Dzieci nieustannie się przeziębiały. Gdy młody Jurek zaczął kasnąć, początkowo rodzice stosowali zwykłe, domowe środki. Ale ojciec dziecka zastanowił: „Jakiś niezwykły natężenie kaszlu i mimo niedzieli wezwał lekarza. Ten stwierdził krup. Tylko natychmiastowy zastrzyk mógł dziecku bliskiemu uduszenia się, uratować życie.

Ojciec pobiegł do apteki. Była to apteka prowadzona przez jednego fachowego pracownika, mającego do pomocy jedynie niewykwalifikowaną siłę. Apteka przy świetle była zamknięta, lecz kartka przyczepiona do drzwi podawała aktualny adres farmaceuty. Wyjechał on za miasteczko, do znajomych. Ojciec dziecka wziął więc sanie, przywiózł aptekarza — i jeszcze tego samego popołudnia *Jurkowi* wstrzyknięto pierwszy zastrzyk. Dziecko zostało uratowane.

Gdy ojciec *Jurka* opowiada tę historię, przypomina mi się na rzekanie pewnego farmaceuty, który prowadząc również jednoosobową aptekę w małej miejscowości w woj. krakowskim, trochę kpiąco, trochę z nutką żalu tak mówił o swoim życiu osobistym:

„Wszyscy w okolicy wiedzą co robię o każdej porze. Czy śpię, czy idę do kina, czy idę do znajomych na brydża. Zawsze bowiem na drzwiach muszę zostawić wiadomość, gdzie mnie można odnaleźć. Bywa bowiem, że właśnie od tej wiadomości zależy danie w porę ratunku”.

Jeszcze dzisiaj w wielu miejscowościach istnieją apteki jednoosobowe, które stanowią główne oparcie dla ludności. Z dala od wielkich miast — dzień i noc muszą być w pogotowiu.

W wielu też miejscowościach, zamieszkiwanych przez kilka tysięcy ludności, apteka — jeśli jest ona jedynym tego rodzaju punktem usługowym — jest w zasadzie czynna przez okrągły rok. Nad jej drzwiami widnieje stale oświecony napis: „nocny dyżur”.

Opowiadał mi jeden z kierowników takiej apteki o nocnych klientach. Czasem dzwonek do apteki zaalarmuje tylko

dwa razy w nocy; bywa jednak, że co pewien czas ktoś się dobija.

Jeżeli ten ktoś przychodzi z receptą na zrobienie pilnego lekarstwa, jeżeli ktoś poturbowany zwróci się o dokonanie opatrunku — farmaceuta nie ma żalu, że go wyrwano ze snu. Skoro jednak zapóźniony przechodzić chce „przy okazji” uzupełnić domową apteczkę, to dyżurnego może naprawdę porwać pasja. Ze względu na zbyt małą obsadę aptek — po nocnym dyżurze farmaceuci podejmują przecież normalne zajęcia, które wymagają niesłychanej uwagi i skupienia. Nikt ich nie usprawiedliwi, gdy przemęczeni nocnym czuwaniem pomylą się w dozowaniu lekarstwa. Taki błąd może kosztować ludzkie życie.

Co roku Akademii Medycznej przyjmują niewiele ponad 700 kandydatów na farmaceutów. W czasie studiów, „po drodze”, część odpada, kończy więc co roku niewielu ponad 600.

A przecież zawód farmaceuty jest nie mniej pięknym zawodem od lekarskiego. Mimo to na wydziały le-karskie AM zazwyczaj liczba chętnych trzykrotnie przerasta ilość wolnych miejsc, podczas gdy na farmacji — patrz wyżej.

Jeżeli zainteresowanie zawodem farmaceuty wśród młodzieży kończącej licea ogólnokształcące nie wzrosło, to w najbliższym planie pięcioletnim, uwzględniając ubytek naturalny z zawodu, osiągniemy zaledwie 12.120 farmaceutów, co równa się 3,7 farmaceutów na 10 tys. ludności, podczas gdy wskaźnik ten powinien wynosić przynajmniej 4,1, aby potrzeby były zaspokajane bez specjalnego wysiłku ze strony fachowej obsady aptek.

Jedną z form zachęty dla przyszłych farmaceutów, którzy zechcą pracować w aptece (bo i w przedsiębiorstwach i fabrykach jest dla nich praca) są obecnie stypendia fundowane przez *Wojewódzkie Zarządy Aptek*.

Może te stypendia zachęca młodzież? A może, sama zrozumie, że jest to zawód godny wyboru.

Grażyna Zielska

Opera „Krnąbrne miasto“ powstaje w Poznaniu

Rozmowa z jej twórcą: prof. S. Poradowskim

Profesora Stefana Poradowskiego znają nie tylko studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. Jego bogaty dorobek kompozytorski: 7 symfonii, 9 kantat, 4 kwartety i 5 triów smyczkowych nie licząc innych utworów — znalazł wielkie uznanie nie tylko w kraju. Obecnie Stefan Poradowski wszystkie wolne od zajęć pedagogicznych chwile poświęca pracy nad nową operą. Oto kilka szczegółów na ten interesujący temat:

— W zasadzie — mówi prof. Poradowski — rzecz jest gotowa. Obecnie opracowuję instrumentację. Jest to, jak zawsze, praca bardzo żmudna, ale przypuszczam, że pod koniec tego roku partytura będzie ukończona.

— Może kilka słów o librecie opery?

— Napisała je pani Janina Cygańska, dziekan Wydziału Wokalnego PWSM, na podstawie opowiadania swej córki, pani Wandy Goebel.

— Stowem będzie to opera jak najbardziej poznańska?

— Gdy chodzi o autorów — tak. Ale akcja „Krnąbrnego miasta”, bo tak brzmi tytuł opery, dzieje się w Gdańsku, w latach panowania Zygmunta Augusta. Tematem zasadniczym jest miłość dworzani- na królewskiego, Andrzeja, do pięknej córki burmistrza gdańskiego, oraz walka kaprów, czyli pierwszych marynarzy powstającej w Gdańsku floty polskiej — z bogatym mieszczaństwem tego miasta.

— Więcej konflikt dramatyczny polega na konieczności wyboru między uczuciem a obowiązkiem wobec kraju?

— Tak. Ale w odróżnieniu od wielu oper, konflikt ten nie kończy się tragicznie. Po prostu nie zostaje rozstrzygnięty na scenie. Osobiście także uważam, że śmierć bohatera w ostatnim akcie jest chwytem za bardzo ograny. W ogóle podobna mi się to libretto. Najlepszy dowód, że opera „dobrze się pisze”.

— Czy od dawna nosił się pan z zamiarem skomponowania opery?

— Tak, myślałem o tym już wcześniej. Ale rzadko zdarza się odpowiednio libretto, to znaczy takie, które jest pisane z myślą o muzyce. To kłopot stary jak świat. Niektórzy kompozytorzy próbowali sami tworzyć libretta, jak np. Opieński, którego pamiętam z cza-

sów studenckich. W tym wypadku rezultat był zaskakujący: okazało się, że libretto było lepsze niż muzyka... Wracając do „Krnąbrnego miasta” chciałbym podkreślić, że jest to właśnie bardzo muzykalne libretto. Nic dziwnego — pani Cygańska jako wokalistka, zna się dobrze na muzyce.

— Może więc teraz kilka słów o muzyce opery?

— Cóż, trudno dziś trzymać się sztywno ustalonych form muzyki operowej. Z drugiej strony nie można odrzucać wszystkich — nie było by wówczas opery. Muzyka będzie współczesna, na dużą orkiestrę, ale jednocześnie pamiętam o tym, by silić się na „wyspiewać się”. A więc będą też arie. Stosuję zresztą różne formy muzyczne, uważam bowiem, że w operze sama forma winna być podporządkowana sytuacji dramatycznej. A więc obok lirycznej arii — forma kanonu, obok passacaglii — fuga, itp.

— Czy będzie też balet?

— Oczywiście! W prologu — tańce kaprów, w akcie drugim, zaręczynowym — polonez i taniec kaszubski, oparty na motywach ludowych, w akcie trzecim — pochód przed Dworem Artusa, oparty na formie passacaglii.

— Wspomniał pan o motywach ludowych. Jak pan, jako kompozytor, rozumie ludowość muzyki, w tym wypadku operowej?

— W każdym razie nie jako coś w rodzaju ciągłych cytat. Staram się tematy ludowe wpleść organicznie w muzykę. Chciałbym stworzyć operę o muzyce nie tylko współczesnej, lecz także polskiej, to znaczy nasyconej w pewnej mierze elementami naszego folkloru. Pogodzenie tych spraw wcale nie jest łatwe. W każdym razie starałem się przez cały czas nie zapominać o przyszłych słuchaczach, przy całym ich zróżnicowaniu,

usiłując jednocześnie uniknąć banału.

— Czy mógłby pan zdradzić czytelnikom kilka szczegółów z tak zwanego warsztatu?

— To stara prawda, że myśl, szczególnie muzyczna, szybsza jest aniżeli pióro. Na szczęście mam dość dobrą pamięć. Za papier nutowy chwytam dopiero wtedy, gdy większy fragment jest już skomponowany w głowie. Wtedy pisanie idzie szybko.

Rozmawiał: Janusz Biniek



Pitawał wielkopolski

Duże powodzenie zyskały 2 tomy „Pitawała warszawskiego”. Ostatnio ukazał się „Pitawał wielkopolski”. Autor jednego i drugiego zbioru relacji najgłośniejszych procesów sądowych — Stanisław Szenic, w sposób sugestywny współczesnego czytelnika prowadzi po dworach i gmachach sądowych minionej epoki, pomaga przysięchnąć się przemówieniom prokuratorów i obrońców, samemu sobie na podstawie faktów tworzyć poglądy na świat ziemski XIX i początki XX wieku.

„Pitawał wielkopolski” to pasjonująca lektura. Czytelnika niewątpliwie zainteresuje pojedynek 15 i 16-letnich gimnazjalistów poznańskich sprzed przeszło stu lat. O zabójstwie Ludwika Nitkowskiego w Skapem pisał niedawno Jarosław Iwaszkiewicz w „Życiu Warszawy”, wskazując na wspaniały do wykorzystania literackiego temat. Mnie osobiście najbardziej zajął proces Kwileckich z Oporowa

Sprzed 1000 lat...

Podczas wydobywania piasku w miejscowości Cielmice, powiat Tychy, natrafiono na znaczne ilości ludzkich szkieletów. Grupa pracowników Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu stwierdziła, że odkryte cmentarzysko pochodzi sprzed 1000 lat. (PAP)

przeciwko Kwileckim z Wróblewa. Pierwsi oskarżali drugich o to, że w sposób fałszywy dorobili się syna, który ku ich zmartwieniu miał przejąć cały majątek. Józio rzekomo był nie synem hrabiny, ale jakimś wielodzietnej panny z Krakowa. Autor temu procesowi poświęca przeszło 150 stron!

Niemniej ciekawe są dalsze losy bohatera ordynacji wróblewskiej — popularnego Józia.

Gdy mu tylko wasy podrosły, latał za dziewczynami wiejskimi, fundował im w najlepszych restauracjach, woził je samochodami i w ogóle z ordynacji i tytułu nie sobie nie robił. A gdy już skandal było ponad miarę, wyjechał do Szwajcarii. Tam umarł. Zwiłki sprawozdania i uroczyste pochowanie w grobowcu Kwileckich. Ludzie opowiadają jeszcze dziś, że samolotem, który w czasie pogrzebu zniżył się nad żałobnikami, kierował sam adoptowany ordynat. Jeśli sfalszować można było urodziny, dlaczego nie można po grzebu?

Również dość interesujący jest dramat rodu Potockich z Biedlewa rozegrany w Dakowych Mokrych pod Grodziskiem. 28 ilustracji zdobi książkę, która jest właściwie podwójnym wspomnieniem minionej epoki i klasy społecznej, która musiała odejść. J. P.

Stanisław Szenic — „Pitawał wielkopolski” — Czytelnik 1960 r., str. 269, cena 22 zł.

Nieoczekiwane prezenty



Przed kilku dniami otrzymaliśmy z Wrocławia ciekawą wiadomość, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich naszych Czytelników, zwłaszcza najmłodszych. Otóż I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka w czasie swego ostatniego pobytu we Wrocławiu na uroczystościach związanych z Tygodniem Ziem Zachodnich otrzymał z rąk uczennicy wrocławskiej szkoły nr 71 — Małgosi Michalak oryginalny i bardzo przyjemny upominek. Tym prezentem był pierwszy zeszyt szkolny Małgosi, w którym znajdowały się same bardzo dobre stopnie. Kilka dni później... Ale o tym niech Wam powiedzą zdjęcia.

Jakież było zdziwienie Małgosi, kiedy po kilku dniach otrzymała paczkę, której nadawcą był Władysław Gomułka! W paczce znajdowały się książki, album, komplet kreślarski i bomboniera z czekoladkami. Na zdjęciu z lewej — mamusia Małgosi (druga z prawej), Małgosia i jej koleżanki oglądają prezenty od I Sekretarza KC PZPR.

Fot. T. Drankowski

Wśród książek znalazło się też piękne wydanie „W pustyni i w puszczy” Henryka Sienkiewicza z odrębną dedykacją Władysława Gomułki. Na zdjęciu — uradowana i dumna z prezentów Małgosia pozuje fotoreporterowi. Na kolanach trzyma książkę „W pustyni i w puszczy”. Takiego egzemplarza może jej pozazdrościć każdy!

Oto fotokopia dedykacji Władysława Gomułki.

W PUSTYNI I W PUSZCZY

*Z podziękowaniami za miłą faniat-
kę - pierwszy zeszyt szkolny wrzuty mi
we Wrocławiu - odwdzięcam się „Dzi-
ś” Małgosi Michalak za odebranie
kolejny próbie wygnać tylko po odwołaniu
lekcji.*

Warszawa 12 maja 1960r.

Henryk Sienkiewicz

Reszta jest milczeniem

OPOWIADANIE

Zdarzyło się to wprawdzie kilka lat po wojnie, a więc już dawno temu, odtąd jednak długo spisanie tego wieczoru, po części z wrodzonego lenistwa, po części zaś dla cienia lekliwej dyskrekcji. Cień taki nieraz kładł się na przeżycia, które nie stanowią mojej wyłącznie własności. Rozpraszal go dopiero upływ czasu.

Przez cały dzień prażył upał, cieszyłem się, że dzięki biletowi lotniczemu uniknę powrotny dusznym pociągami. W mieście pełnym ruin, podmuch wiatru nie łagodził skwaru; nieci tumany suchego pyłu, które dawały. Szukałem jakiejś kawiarenki, gdzie mógłbym zwilżyć wargi, gdy nieoczekiwanie natknąłem się na Iza.

Nie widzieliśmy się od chwili, kiedy rozdzielili nas koleje wojny. W takiej sytuacji ludzie wykrzykują nawzajem swoje imiona, po czym nadechodzi dłuższa chwila ciszy. Podobnie było z nami. Machinalnie ujęliśmy się za dłonie, patrząc w oczy z zaciekawieniem nie wolnym od wzruszenia.

Iza zachowała dziewczęcą smukłość postaci i nerwowe, żywe spojrzenie. Czesłała się inaczej, wokół oczu wypełzło już trochę kurzych stopek, zresztą drobiazg. Za to chrapki nosa rozczyły się tak samo szeroko jak dawniej. Gdy łapczywie wciągała powietrze miałam wrażenie, że chce oddychać światem. Za to ja musiałam być zupełnie inny, na mojej twarzy czas karbował swoje rachunki.

Iza pierwsza cofnęła dłoń.

— Nic się nie zmieniło. Aż dziwne — parsknęła śmiechem — Ale to dobrze. Wiedziałam, że żyjesz. Ktoś mi opowiadał. I to też, żeś nie wrócił do Warszawy. A może?...

— Nie. Przyjechałem na dwa dni w różnych sprawach. Właśnie wszystko załatwiłem.

— Nie mów tylko, że idziesz na pociąg. Musisz nas odwiedzić Piotrze. Koniecznie musisz.

— Przybrała jedną z tych wypróbowanych miniek, wobec których zawsze byłem bezsilny. Ubawilo to mnie, nie bez domieszki rozczepienia. Czy nadal mam być uległy? Wystarczyło by sięgnąć do kieszeni i pokazać bilet lotniczy; nie ma późniejszych samolotów jak są późniejsze pociągi i nie zdobywa się łatwo takiej karty. Nie sięgnąłem do kieszeni, a Iza musnęła moją dłoń koniuszkami palców.

— Więc przyjdiesz? Bardzo się cieszę. Zobaczysz jak mieszka-
my. Od niedawna mamy to mieszkanie. Henryk wyszukuje stale

jakieś defekty, ale ja uważam, że dziś w Warszawie to szczyt marzeń.

Henryk... Omijałem tę okolicę, przez kilka chwil wymienialiśmy beznadziejne informacje, które tylko tonem i towarzyszym niespokojnych spojrzeń różniły się od suchych danych kwestionariusza personalnego. W pewnym momencie bąknąłem, że przypomniał mi się jeszcze jeden drobiazg do załatwienia.

— Więc przyjdiesz na pewno? Zapamiętasz adres? Pa, kochany! — Skłoniła ręką, ta sama, co zawsze, swobodna, lekko miśna, podniecona. Patrzyłem chwilę, jak wywija siatkę od zakupów, licząc może, iż odwróci się raz jeszcze z uśmiechem. Gdy to nie nastąpiło i jasna sukienka znikła za rogiem, ruszyłem z powrotem do biura lotniczego, by odprzeć niepotrzebny już bilet.

O osiemnastej stałem przed drzwiami, które zdawały się jeszcze

lepiej od polyskliwej, świeżej bieli.

Wejść czy nie wchodzić? Uciekająca w dół pochylnia schodów podsuwała najłatwiejsze rozwiązanie. W tych murach nie było przychylniej aury dla wspomnień. Z drugiej strony kuśli guzik w ramie drzwi obok oprawki z biletami wizytowym. Każdy przedmiot nęcił obrazem celu, który uprawnia w świecie jego istnienie. Byłbym stał niezdeterminowany dłużej, lecz wewnątrz rozległy się kroki coraz bliższe drzwi. Jeśli ktoś wychodzi i dostrzeże spieszny odwrót na schodach będzie jeszcze gorzej.

Zadzwoniłem czym prędzej; terkotliwa interwencja w niewiadome życie za drzwiami z lekkością uświadomiła mi raz jeszcze dziwność sytuacji. A przecież byłem zadowolony, w gruncie rzeczy chciałem wejść.

— Jesteś. To świetnie. Już się niepokoiłem, że może zapomni-
aś adres — powiedziała Iza otwierając drzwi. — I oczywiście tulipany. Jesteś niepoprawny, Piotrze. Dziękuję.

Zachnąłem się. Mimo słów nie wyglądała na zadowoloną prawdziwie, tak przynajmniej sądziłem. Czyżby dlatego, że punktualnie stawiam się na zaproszenie? Może spodziewała się, że je zlekceważy. Byłoby to, przynajmniej trzeba, normalne i zrozumiałe. Kto wie zresztą, czy nie słuszniejsze od wizyty, która miała się zacząć.

— Ach, prawda. Przepraszam, Piotrze. Ty przecież nigdy nie zapominasz.

Mimo poufności słów w powitaniu dzwiała pewna ceremonialność, obca jak najbardziej naszej znajomości sprzed kilku lat. A może Iza tak się zmieniła od tamtych chwil i to jest obecnie

jej zwyczajny sposób bycia. Nie chciałem wierzyć, niespokojnie uśmiechając wokół małych, lecz pełnych warg, odstawał dziwnie od rzeczowych słów.

— Proszę cię, Henryk jest w pokoju. Groziła mu wieczorka, ale się jakoś wykreślił.

Zbliżała się chwila, do której dążyłem z podświadomym uporem. Postępowanie podobnie jak pismo ma swoje znaki przestankowe. Stawiamy je nieraz czynem tak drobnym, iż ledwo czytelnym. Wiedziony potrzebą takiego znaku cofnąłem się teraz dopiero do lustra i poprawiłem włosy. Z rozdrażnieniem dostrzegłem w znanym grzmocie Izy, że wykryła moje pragnienie zwiłki.

— Henryku, to właśnie jest Piotr.

Z głębokiego fotela podniósł się mężczyzna wysoki, z lekką przegarbioną. Z postawy i z rysów była szorstkość. Twarz tę doznałem ze zdziwieniem, wyraz był nowy, nałożony na te rysy jak tynk. Skłonił mi głowę i wykonał nieokreślony drobny gest.

— Mój mąż.

Zwrót ten był zbędny, zwłaszcza wśród słów, z których każde się liczy. A może oznaczał deklarację czy wyzwanie. Co bądź jednak ukrywał, rzucano go chyba pod adresem nas obu.

— Iza mówiła, że pan przyjdzie. Dzień dobry.

Wydało mi się, że w uścisku dłoń był pewien przymus. Czy w stosunku do mnie? Czy też przymus w ogóle, jaki przełamania muszą ludzie o wieloletniej, jenieckiej przeszłości. Chyba jednak przesadzałem. Kilka lat zbiegło od zakończenia wojny.

— Proszę, niech pan siada.

Mąż Izy zapadł w swój fotel i pogryzał się w milczeniu krep-
jącym nas oboje. Rozglądałem się po pokoju. Urządzenie mieszka-
nia sprawiło wrażenie pośpiesznej improwizacji. Nie zdążyli jeszcze wypraktykować najlepszego rozstawienia sprzętów, zbieranych zresztą z różnych okazji.

Widocznie Iza odezwała milczenie podobnie jak ja. Zakreśliła się na krześle, spojrzała na Henryka, wreszcie sama podsunęła mi me-
lową szkatułkę.

— Henryku, poczęstuj gościa. Chyba nie przestałeś palić. Piotrze!

Drgnął jakby wytrącony ze snu, dziwnego snu na jawie, gdy przez cały czas czułem, na sobie wyteżone spojrzenie spływające oczu. A w pierwszej chwili wydawało mi się, że nie skupiam jego uwagi w należytych stopniu. Wyciągnął zapalniczkę i sam wziął papierosa.

— O, przepraszam bardzo.

— Dziękuję. A ty Izoo?

— Wyobraź sobie, że twój wpływ jeszcze działa. Jeszcze nie po-
wróciłem do palenia. Wiesz, Henryku, to Piotr właściwie odzy-
wał mnie od palenia, gdy pracowaliśmy razem. Wtedy gdy choro-
wałem. Boże, jakich wymyślnych chwytów się sposobów. Pisałem ci chyba o tym do obozu.

Henryk strzepnął jakiś pyłek ze spodni i z groteskową uwagą lustrował ich kanty. Cała ta gabardynowa elegancja, budząca wspomnienie munduru, miała w sobie coś nieczystego, jakby siedział za witrzyną, na wystawie konfekcyjnej. W automatycznych ruchach, gdy kręsał ogień i podsunął mi zapalniczkę, było coś

Mgr Jerzy Łomnicki
Konservator Wojewódzki

Tajemnice jeziora

Dwie mile od Gniezna i cztery od Poznania, na szlaku łączącym przez Pobiedziska te dwa miasta, rozpościera się długa rynna jeziora Lednickiego. Z lustra toni wylaniają się wyspy, których ukształtowanie zwraca od razu uwagę obserwatora. Szczególnie dwie, położone w południowej części jeziora, noszą ślady myśli i pracy ludzkiej, sięgające bardzo zamierzonych czasów. Największa wyspa z wyraźnym pierścieniem wałów grodziska — nosi nazwę Ostrowia Lednickiego.

Powierzchnia 7 ha, w jednej trzeciej zamknięta potężnym pierścieniem wału, zbudowanego z drewna i ziemi do 12 metrów wysokości. Oddziela on teren grodziska od podgrodzia, które rozciąga się w północnej części wyspy. Do tej pory wi-



godzony jest jeszcze ślad fosy, broniącej przystępu do grodu, oraz zarys dawnej bramy w formie szczytowej wale, która przypuszczalnie przy pomocy zwodzonego mostu łączyła gród z podgrodzem. W południowej stronie pierścienia wału, przylegającego niemal do jeziora, znajdują się ruiny budowli kamiennych, świadczącej niebicie o znaczeniu, jakie w X wieku posiadał Ostrów Lednicki.

Nic też dziwnego, że wokół jeziora i wyspy krąży wieść gminna i głosi rzeczy dziwne i ciekawe. Niektóre z tych legend weszły już trwale do literatury pięknej. Wspomnę tylko „Stara Baśń” Kraszewskiego, pisaną prawie przed stu laty, której akcja rozgrywa się właśnie na ziemi Polan, między Jeziorem Goplańskim, a Lednickim. Trudno nie ulec urokom legend głoszących, że na Ostrowie Lednickim żył Mieszko — pierwszy historyczny władca polski — ze swoją małżonką Dubrawą, dla której to właśnie wybudował kamienną świątynię i tutaj w przylegającym do świątyni zamku urodził się Bolesław Chrobry.

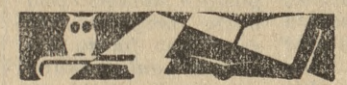
Przypuszczalnie najazd Brzeysława w 1038 położył kres wspaniałej zapewne rezydencji pierwszych Piastów i już od XII wieku wzmianki kronikarskie wymieniają budowlę na Ostrowie jako ruiny. Trudno dzisiaj kategori-

cznie, ile w baśniach prawdy.

Prowadząc od szeregu lat konserwację tych ruin, usiłowałem dociec, w jaki sposób na wyspę dostarczono materiał budowlany i to w tak poważnej ilości; do budowy bowiem zużyto około 1500 m³ kamienia, co stanowi około 3-4 tys. wozów! Obecnie na wyspę przedostać się można tylko łodzią. Trudno przypuszczać, ażeby taką ilość materiału przewożono w ten sposób. Legenda głosi, że wyspę „za Chrobrego” łączył most ze stałym lądem. Miał on przebiegać między wyspami i w najważniejszych miejscach jeziora dobiegać do brzegu. Badacze Ostrowia Lednickiego sprzed stu laty wspominają, że rybacy w dni pogodne widzieli resztki pali na dnie jeziora.

Pokusiłem się o sprawdzenie tych danych. Zaprosiłem pięciu członków Poznańskiego Klubu Płetwonurków przy PTTK. Praca nie była łatwa. Przystudiowane poprzednio metody pracy płetwonurków przy poszukiwaniach archeologicznych na Morzu Śródziemnym okazały się nie do zastosowania z powodu słabej widoczności (mętna woda) i braku odpowiedniego sprzętu.

Logiczne rozumowanie naka-zywało szukać śladów mostu w najważniejszych miejscach, boć przecież i dzisiaj wybud-



wanie mostu o długości 500 m stanowi niemały problem. Pewne sugestie narzuciły poprzednie badania archeologiczne, których hipotezy nie zostały potwierdzone. Należało szukać przyczółka mostowego w miejscu, skąd najłatwiej można dostać się do grodu, uwzględniając równocześnie informacje rybaków. Zaczęliśmy penetrować na nowo dno jeziora — tym razem

z jakże wspaniałym rezultatem! Już w odległości kilku metrów od brzegu pojawiły się pierwsze pale, zwiastujące obecność szczątków mostu.

Dwa dni trwał „marsz” dnem jeziora w kierunku zachodnim do brzegu latalickiego, rezultatem którego było wykreślenie linii mostu i jego szerokości przy pomocy boi przywiązanych do pali, sterujących z dna jeziora. Zachowane pale są różnej długości; jedne ledwo wystają z dna, inne sięgają 2-3 m. Pale w okolicy przybrzeżnej są dębowe, w części środkowej sosnowe. Odsłonięcie drugiej części mostu od wyspy w kierunku Gniezna nie nastąpiło już większej trudności.

Trudno było oprzeć się pokusie przebadania chociażby pobieżnie zatopionego świata — przynajmniej w pobliżu brzegów wyspy. Bardzo ciekawie przedstawia się część zachodnia mostu w kierunku Poznania, gdzie kilkanaście metrów od brzegu wyspy kłębi się w mule jeziora istne pole wojewisko. Z mule tego dało się wyciągnąć kilka słupów ze śladami wyraźnej spalenizny, deski dębowe kilkumetrowej długości i masa skorup, a nawet trzy prawie całe garnki oraz duża ilość kości, przeważnie zwierzęcych. Największą sensacją tych poszukiwań było znalezienie całego szkieletu końskiego. Obok niego spoczywał szkielet wojownika, przy którym znaleziono hełm i włócznię. Hełm ma dużą wartość dokumentarną.

Jest to jeden z obecnie sześciu znanych z terenu Polski, a pierwszy tego typu.

Dotychczas znane hełmy tzw. polskie składały się z czterech członów skutych u dołu obręczą — stąd nazwa ich „obęczowe”. Hełm znaleziony w Jeziorze Lednickim jest wykonany z jednego platu i ma wydatny nosal, chroniący część twarzy. Poza tym ślady po nitach każą przypuszczać, że z kopuły hełmu spływała siatka, chroniąca kark wojownika, którą z przodu zahaczało się na nosalu. Na hełmie widoczny jest wyraźnie cios uderzenia, który zapewne był przyczyną utonięcia wojownika z całym rynsztunkiem. Hełm tego typu znany jest w literaturze i występuje na za-



chodzie Europy i u Czechów pod nazwą hełmu burgundzkiego. Występuje on w zespołach z końca X w. do roku 1200.

Mam nadzieję, że w bieżącym sezonie uda się zorganizować ekspedycję, która odsłoni dalsze tajemnice i wzbogaci wiadomości o kulturze materialnej naszego narodu przed tysiącem lat. Dotychczasowe badania pozwalają sądzić, że Ostrów Lednicki nie był oderwaną samotną osadą, lecz stanowił ważny punkt strategiczny na głównym szlaku, wiódłym z zachodu przez Poznań do ówczesnej „stolicy” — Gniezna.



Statek — mikrokosmos

Medycyna o locie kosmonauty

Po wyrzuceniu w przestrzeń „Statku-sputnika”, rakiety kosmicznej zabrali obecnie głos wybitni naukowcy radzieccy — lekarze, od których społeczeństwo chce się dowiedzieć czy istnieją realne możliwości wzlotu człowieka i jego powrotu na Ziemię w rakiecie kosmicznej.

Najobszerniej omawia to zagadnienie prof. dr Parin, członek rzeczywisty Akademii Nauk Medycznych ZSRR. Człowiek zetknie się w górnych warstwach atmosfery i poza jej granicami z szeregiem zjawisk.

Bezpieczny powrót?

Należą do nich znaczne rozrzedzenie powietrza, brak molekularnego tlenu i silna koncentracja ozonu. Poza granicami atmosfery ziemskiej ciśnienie barometryczne spada do zera. Człowiekowi w kosmosie zagrażają różne rodzaje jonizującego promieniowania oraz niewidzialne pro-

mienie ultrafioletowe przed którymi chroni nas atmosfera ziemską.

Jak zareaguje na nieważkość organizm kosmonautów? W specjalnych windach dokonywano prób pełnej utraty wagi, ale to trwało 10-20 sekund. Ludzie czuli się prawie normalnie, ulegała zachwianiu jedynie cięwość ruchów człowieka i poczucie odległości przedmiotów.

Wielkie znaczenie dla kosmicznej medycyny ma już doświadczenia z psem Łajką w II Sputniku. Aparaty wykazały, że w miarę tracenia wagi pies miał przyspieszony puls i oddech. Nieco później puls i serce unormowały się.

Przed badaczami stoi jeszcze rozwiązanie mno-stwa wątpliwości, a przede wszystkim zapewnienie człowiekowi bezpiecznego powrotu na Ziemię. Kosmonaucie stawia się bardzo ciężkie warunki. Będzie on przebywał w izolowanej kabine o ograniczonej przestrzeni, w ciemnościach otaczających go wszechświata, przetykanego jedynie bliskimi gwiazdami. Będzie on skazany na całkowite milczenie, musi on przy tym siedzieć z zaciętą przyczepą naukowych, do czego potrzebna jest szybka i dokładna reakcja umysłu. Zmiana ulegnie rytmika życia, wskutek braku różnicy między dniem i nocą.

Postęp nauki

Pewne trudności udało się już uczonym pokonać. Do nich należą regeneracja powietrza w kabine, zaopatrzenie w wodę i odżywianie się. Jeżeli jednak lot kosmiczny miałby trwać kilka dni, a nawet miesięcy, nauka i technika nie są jeszcze w stanie obecnym zapewnić pilotowi pełnego bezpieczeństwa. Nie rozwiążą tej kwestii ani fantastyczne superkoncentracje ani zapasy tlenu w specjalnych aparatach. „Trzeba więc — pisze prof. Parin — przekształcić statek kosmiczny w swego rodzaju zamknięty mikrokosmos, ze swym cyklem przemiany materii, regeneracji tlenu, wchłaniania kwasu węglowego. Jest to oczywiście zadanie nie najbliżej, ale również niezbyt dalekiej przyszłości”.

Opr.: Henryk Barański

z manekina. Czy zaproszono mnie, bym sam spojrział na kłębek zamawiań, urazów, obsesji?

— Być może, chyba tak było — rzucił Henryk przed siebie.

Iza wstała i popatrzyła na każdego z nas oddzielnie strzygąc oczami.

— Porozmawiajcie chwilę sami. Przygotuję kawę.

Nie powinna była tego robić. Nie powinna była odchodzić i zostawiać nas samych. Dlaczego tak postępuje? Lubi ryzykować, tehoty, może po prostu z niefrasobliwości. A może uważa, że sytuacja jest normalna, graniczy z banałem i nie należy jej przeżywać, a tym bardziej nicować.

Nieruchliwość spojrzenia, którym ogarniał mnie Henryk, poczyniała drażnić. Poznałem już i zanotowałem w pamięci wszystkie zmiany w tej twarzy: czoło nabrzmiało wysokie, przedłużone zagonami łysiny, rądliny głębokich zmarszczek, na skroniach szron. Przypominały mi się ćwiczenia wytrzymałości wzroku z czasów sztubackich. W tramwaju, w pociągu, w jakimkolwiek tłumie. Lubiłem chwycić czyjeś spojrzenie i patrzeć uparcie, zmusić przeciwnika, by pierwszy odwrócił oczy.

Nonsens! Idiotyczny nonsens! Jeśli teraz postąpię tak samo, poczyta mi to za zuchwaństwo, jeśli sam ucieknę ze spojrzeniem może pomyśleć, że się lekam, że się poczuwam do winy. A ja przecież nie czułem żadnej winy wobec tego człowieka i nie żałowałem niczego, co zostało za nami. Może tylko ja jeden.

Nie mogłem wytrzymać ciszy. Ustąpiłem i opuściłem głowę.

— Iza świetnie wygląda — rzuciłem w przestrzeń.

— Tak — odpowiedział po dłuższej chwili — Iza często mówi o panu.

— Informował tonem obojętnym, być może jednak z zamiarem sprawienia mi przyjemności. Do wniosku tego doszedłem zresztą znacznie później, wówczas doszukiwałem się w każdym słowie zjadliwej aluzji, wrogich podtekstów. Niepodobnie, by wszystkie słowa, które padały w nowotłum mieszkaniu, były jak rośliny bez korzeni, o kłęczach rozplenionych płytko i po wierzchu.

— Pan, zdaje się, dużo jej pomagał?

— Podniosłem głowę: patrzył teraz w okno z tym samym bolesnym najeżeniem, jakby przestwór mieścił w sobie wszystkie doświadczenia.

— To ładnie. Wspominała mi nieraz — długą pauzę wypełnił świciący świst samolotu. — No cóż — dziękuję. Wyście też dużo przeszli.

Gdzieś w głębi narastała złość. Byłiny i ich kłęcz. Dlaczego nie zacząłem mówić słowami prostymi, o mniej przynajmniej wadze. Albo nie skoczy nawet, nie chwyci mnie za kłęcz, nie krzyknę głośnie zdławionym z nienawiści, czy choćby tylko z gniewu: — Ty lotrze! Ona...

— Często bywa pan w Warszawie?

— To zależy od spraw zawodowych. Raz na kilka miesięcy, rzadko częściej — ciągnąłem wymijająco, chcąc zgadnąć z kolei, czy musza się do zaprosin, czy oblicza jakieś ryzyko. Ale on, jakby ogarnęła go fala znużenia, przypieczętował informację obojętną kropką.

— Ach tak... — potem znów zanurzył się w milczeniu. Towarzyszył nam w nim samolot, wdzierając się między nas stosownie do ewolucji mniej lub więcej stępnym szumem.

Z korytarza dobiegł brzęk porcelany. Weszła Iza z tacą. Obaj gwałtownie podnieśliśmy wzrok na kobietę, która też miała udział w naszym milczeniu.

Stała przy drzwiach bez słowa i rozszerzonymi oczami, w których pełno było światła, szukała, co zastaje; plac corridy, teren walki podjazdowej czy rozjem? Ścisnęło mnie w gardle na myśl, że może znaleźć pole ruin. A tymczasem dawna miłość rosła znów we mnie aż do lez.

Iza zostawiła za sobą drzwi uchylone i wiatr wyduł firanki w oknie. Obejrzała się za siebie z niepokojem jakby tamtędy mogła wejść przeszłość. Poderwałem się, żeby odebrać jej tacę, za wielką na szczupłą figurkę. Odsunęła mnie skiniem głowy.

— Zostaw. Henryk nigdy tego nie robi. To niepotrzebne i śmieszne. — Sprawnie rozstawiła filiżanki na stole. Ta zaradność oparczyła ją przed każdym z nas. W tej chwili z nikim na pewno nie była w zmoście. Mógł być w swym fotelu jak w oddalonej od brzegu szalupie, ja wciąż gubiłem się w domysłach, po co zostałem zaproszony. Tymczasem kawa parowała już w filiżankach: zaczęliśmy siodzić.

— Włec opowiedz wreszcie o sobie. Strasznie jestem ciekawa. Co robiś, jak żyjesz? Czy się ożenił?

Odpowiedziałem możliwie wyczerpująco. Mówiliśmy szybko, by milczenie znów nie wisięło się w jakimś szczelnym pośród słów.

Za oknem horyzont, widoczny w przerwach między nowymi blokami, podszedł już zaciekiem fioleto. Koloryt ten harmonizował z melancholią, która mnie ogarniała. Banalna rozmowa o pracy zarobkach, organizacji życia, pozwalała rzucić słowa bez wysiłku. Trakt wizyty został wyznaczony ostatecznie. Już migotał nawet jej kres. Mogłem rozluźnić napięcie nerwy i pomyśleć o sobie, o nas trojgu swobodnie i niejako z zewnątrz, mogłem dumać i tłumaczyć sobie dziwność, która wlewała się we wszystkich porami od początku wizyty. Przenosiłem często spojrzenie z Izy na jej męża. Byłem pewny, że ich myśli, te istotne, niewypowiedziane, nie mają dla mnie tajemnic, podobnie jak moje własne.

Wiedziałem już, że jeśli nie zetknie nas przypadek, po raz ostatni widzę wielką miłość wojennej młodości, po której żadnej kobiety nie będę kochał prawdziwie. Może dlatego wpatrzywałem się w miękki owal jej twarzy silniej niż wypadało.

A oto myśli Izy: zestawia dwóch mężczyzn, z których jeden podsuwa drugiemu uprzejmie talerzyk z ciastem. Taksuje lub czyni głębszy bilans uczuć, bilans win i zawstyżeń. Zaprosiła mnie po to, by jak w analizie powieści zestawić epizod z fabułą. Fabuła jej życia pozostał on.

Cóż może o nas i o sobie myśleć Henryk? Wie bez wątpienia, że siedzi przed nim kochanek żony. Skąd wie? Tego nie mogę wyjaśnić. Może mu powiedziała, może sam się dopytał. Może zbudował swą wiedzę z domysłów i wyczuł. Coś dzwigało w głosie

Izy, gdy mnie przedstawiała. Może odkrył w jej spojrzeniach spłoszenie zmieszane z czułością. A skąd o jego wiedzy wiem ja? Wiem! Nie muszę uzasadniać. W tej chwili wiem, że czytaliśmy siebie nawzajem przez cały czas jak najbardziej czytelną książkę.

Cóż więc myśli Henryk? Może kiedyś widział we mnie wroga. Roli o czynach gwałtownych, o konwencjonalnej zemście. Ale tu nikt mu nie podsunie chusteczki. Nie ma w tej sytuacji materiału na Otella. Włada nami moc innej konwencji. Nie pora już na czynny poręcz, skoro wypiliśmy kawę i mamy za sobą pół godziny zdawkowej rozmowy. Teraz zającie, awantura ze spóźnionym zapłonem, mogłyby dostarczyć co najwyżej tworzywa do nędznej farsy.

A więc wiem, że musiałem tu przyjść. Gdy przypadek zetknął mnie z Izą w tłumie, reszta była już wyznaczona do najdrobniejszego słowa. Musiałem dać Henrykowi szansę Otella. I ona musiała przejść przez ryzyko zetknięcia nas obu. Teraz może oddychać z ulgą, gdy przeszła przez próbę siebie samej. Odtąd może myśleć, może mówić nawet, że jej miłość wojenna nie była pokutną, ani kradzioną. Była to miłość i koniec na tym. Reszta jest milczeniem. Nie wszystko udaje się opatrzyć gładkim komentarzem.

Każde z nas ma prawo do szansy konwencyjnego finału. Ileż taka pewność szansy może rozdać. Jej wykorzystanie to tylko kropka nad „i”, po którą sięgają niektórzy, najmniej wybredni. Ale sama szansa jest sprawą godności, choć świadek, którego wśród nas nie ma, odniósłby może wrażenie, że tresura zabiła w nas szczerłość.

A teraz z ulgą dopijemy kawę, otrzemy usta serwetką. Ja odświedzę dwadzieścia zwyczajnych minut i bąknę coś o pociągu. Oczywiście Iza zaprosi, bym do nich przy okazji zaglądał. Odwróci się całą postacią do męża z pytającym, proszącym wyrazem, który tak bardzo lubię. Fala niesfornych włosów ślicznie obejmie jej profil.

Może powie to bez nadziei, lecz on znajdzie się na polimie. Ozywił się już, zatracił poprzednią ospałość. Zrozumie i potwierdzi jej zaproszenie banalną uprzejmością, która w tym układzie zbrzmii jak doniosła sankcja mądrości życiowej. Zarazem utkwili we mnie nieruchome spojrzenie swych, wypływających oczu, by się upewnić, że z zaproszenia nie skorzystam. Ja oczywiście podziękuję, dodam coś uprzejmego, ale wiem, że się tu nie zjawię.

Później wstanę i wszyscy odczujemy mniej więcej to samo. Ze nas: apilo jakieś podniosłe zmanie win i urazów. Ze zycie może się toczyć dalej z ufnością, jaka winna być jego udziałem. Wobec czego uściśniami sobie dłonie, nawet z sympatią. Wreszcie trzaskną drzwi, a my przez chwilę z obu stron białej tafli będziemy jeszcze kosztować tę dziwną atmosferę, która nie pozwoli im do końca dnia powiedzieć żadnego znaczącego słowa, skoro mnie tam już nie będzie. Lilowy wieczór, który znajduje na ulicy, będzie mieć smak rzewny i przyjazny.

Sądzę, że wszyscy troje jesteśmy dobrzy ludzie.

LESZEK PROROK

Prof. dr Kazimierz Dąbrowski

Kierownik Zakładu Higieny Psychicznej
i Psychiatrii Dziecięcej PAN

Gdy dziecko jest nerwowe

Co to znaczy „nerwowość dziecka” w znaczeniu potocznym? Oznacza to zachowanie się odbiegające mniej lub znacznie od zachowania się innych dzieci w sensie: niecierpliwości, gwałtowności, niepokoju, a — niekiedy — lęklivosti, uporu, drażliwości, zmienności nastrojów, kapryśności i tego wszystkiego, co nazywamy popularnie przejmowaniem się.

W języku lekarsko-psychologicznym nerwowością nazywamy wzmogoną pobudliwość psychiczną, przejawiającą się na różnych terenach, jak: ruchowym, afektywnym, wyobraźniowym, sensualnym.

Wzmogona pobudliwość psychiczna polega na zbyt silnej reakcji w stosunku do bodźca, a czasem na zbyt długotrwałej reakcji w stosunku do takiego bodźca. Dziecko o wzmogonej pobudliwości będzie miało poczucie krzywdy w takich warunkach, w jakich inne nie będą miały takiego poczucia; będzie częściej i silniej reagowało niepokojem na postawienie go w nowych warunkach; będzie objawiało dłużej i silniej zniecierpliwienie aniżeli inne dzieci w podobnych sytuacjach.

TRAMPY, PŁAKSY, FANTAŚCI I PIESZCZOCHY

Nerwowość albo wzmogona pobudliwość przejawia się na terenie ruchowym właśnie przez nadmierną ruchliwość i niecierpliwość dziecka. Dzieci takie łatwo się nużą, zmieniają dość często swoje zainteresowania, w szkole nie mogą usiedzieć na miejscu, są psotne, hałaśliwe, są inicjatorami bójek, przejawiają skłonności do włóczęgostwa; spośród nich w wieku dojrzewania i w wieku młodzieńczym rekrutują się tzw. trampy.

Jeżeli chodzi o dzieci z pobudliwością afektywną, dzieci takie przejawiają nadmierną wrażliwość i drażliwość uczuciową, silniejszą i bardziej długotrwałą niż inne dzieci, mocniej przeżywają radość i smutek, wiążą się silnie uczuciowo z rodzicami i bliskimi, z różnymi własnymi przedmiotami (lalki), przejawiają często wzmogone poczucie własności, niejednokrotnie są płaczliwe.

Wzmogona pobudliwość wyobraźni przejawia się przerośnięciem fantazji, przerośnięciem marzeń, skłonnościami do bogatych snów, niekiedy do iluzji. Dzieci takie w szkole i poza szkołą nadmiernie podlegają prądom mimowolnych skojarzeń, „przebywają w świecie własnych marzeń i tęsknot”, zdradzają potrzebę związania się wyłącznie ze starszymi, czy wybranymi rówieśnikami, niewystarczająco przystosowują się do życia codziennego. Dzieci o wzmogonej pobudliwości sensualnej — to dzieci szczególnie wrażliwe na czułości i pieszczoty, często kapryśne w jedzeniu, zazwyczaj egocentryczne, nadmiernie wrażliwe na własny wygląd. Dzieci w okresie dojrzewania i młodzieży tego typu cechuje często nadmierna skłonność do flirtu i zmiennych przeżyć sensualnych.

CO Z NIEGO WYROSNIĘ!

Dziecko nerwowe zazwyczaj ciężiej przeżywa takie okresy rozwojowe, jak okres przekory (około 3 roku życia), okres wejścia do szko-

Rzadkie zjawisko botaniczne

Wielką sensację wśród mieszkańców Międzybózia w pow. Opatów wywołał fakt zakwitnięcia jesionu płaczącego. Olszowie 100-letnie drzewo pokryło się całe szarozielonymi kwiatami, co jest niezwykle rzadkim zjawiskiem. (PAP)

ly, a przede wszystkim okres dojrzewania. W tym szczególnie okresie wzmogona pobudliwość zwiększa się znacznie, powodując niejednokrotnie przejście nerwowości w pokrewne ale cięższe stany nerwicowe. Jest to wynik tego, że organizm i psychika dziecięcia nie daje sobie rady z naporem przemian rozwojowych, przy najczęstszym niewłaściwym oddziaływaniu otoczenia.

Na nerwowość nie należy jednak patrzeć wyłącznie jak na zaburzenie zachowania i postępowania dziecka, ale równocześnie, jako na zespoły dyspozycji i objawów, które zawierają w sobie bardzo ciekawe i pozytywne zawiązki rozwoju uzdolnień i pozytywnych cech charakteru.

Dzieci nerwowe są zazwyczaj zdolne, głęboko interesujące się wielu zagadnieniami, wrażliwe na sprawy moralne i społeczne. Dlatego też nerwowość może wnieść do kultury społecznej wartości podstawowe.

Przyczyny nerwowości znajdujemy przede wszystkim w tzw. konstytucji dziecka. Przychodzi ono na świat z pewnym dziedzictwem w postaci właśnie wyżej wspomnianej wzmogonej pobudliwości psychicznej, która kształtuje się w tym lub innym kierunku, pod wpływem zarówno biologicznego jak przede wszystkim wychowawczego otoczenia. Pod wpływem różnego układu obu rodzajów wymienionych warunków, wyżej wspomniana konstytucja może się rozwinąć w kierunku korzystnym dla rozwoju dziecka, a więc i społeczeństwa, a może rozwinąć się w kierunku niepożądanym, t. zn. w kierunku nerwicy.

CZY I JAK ZWALCZAĆ NERWOWOŚĆ

Wskazaliśmy wyżej na wartości pozytywne dziecka związane z jego nerwowością. Stąd nasuwałby się wniosek,

że nerwowości nie należy zwalczać. Należy jednak osłabiać jej szkodliwe przerosty, zużytkowywać zainteresowania i uzdolnienia dziecka związane z nerwowością w kierunku ich rozwoju.

Odpowiednie pokierowanie zainteresowaniami i uzdolnieniami dziecka nerwowego, otoczenie go czujną i serdeczną opieką, hartowanie uczuciowe i usamodzielnianie dziecka, da nie warunków odpowiedniego wyładowania ruchowego, współżycia z przyrodą i odpowiednio dobranymi grupami rówieśników — oto podstawowe wskazania w postępowaniu z dzieckiem nerwowym. Nie należy również zapominać, że dziecko nerwowe należy traktować indywidualnie biorąc pod uwagę zarówno jego zdolności, jak i typ.

moje miasteczko



Czytelnikom naszym pozostawiamy do wyboru jedną z prezentowanych powyżej rąk, z przypomnieniem, że z pierwszej czerpiemy wiadomości do niniejszej rubryczki.

NARESZCIE Z NAMI!

Znany poeta, z zawodu wieszcz narodził się, zachowany w pamięci kilku pokoleń pod nazwiskiem Mickiewicz Adam, doczekał się wreszcie odsłonięcia własnego pomnika w Poznaniu. Jak podała prasa, do puszki pamiątkowej włożono różne monety i po jednym numerze pism póżniejszych, aby w przyszłości archeologowie mo-

gli bez trudu określić wiek znaleziska. Niestety, organizatorzy nie uwzględnili słusznych wniosków kilku obywateli, których zdaniem w puszcze pamiątkowej należałoby jeszcze umieścić: aktualny cennik na warzywa i owoce, protokół z ostatniego zebrania Związku Przyjaciół Klipsów, portret członków Kasy Pożyczkowej przy WSGZ, menu restauracji „Lubuska”, opis świadectwa maturalnego ob. K. B., rachunek za zużycie gazu w miesiącu kwietniu br., znaczek pocztowy za 20 groszy, kwit na wypożyczenie łodzi w Parku Solackim i wiele wiele innych ważnych dokumentów epoki.

Miejmy jednak nadzieję, że braki te da się uzupełnić innym razem, np. przy odsłonięciu pomnika niżej podpisanego.

WYMOWA FAKTÓW

Wieczory literackie w Pałacu Działyńskich cierpią ostatnio

na szczupłość liczby zainteresowanych słuchaczy. Natomiast wykłady na temat stosowania środków zapobiegania nadmiernej rozrostowi ludzkości zgromadziły nieprzebrane tłumy mieszkańców naszego grodu. Niebezpieczeństwo nadmiernego rozrostu literatury jest więc u nas mniej groźne...

KARPIE DIEM

Przykładem niezłomnego podejścia naszych władz do inicjatywy społecznej jest zakaz hodowania karpi w stawach przez ciupociarowców, m. in. na Jeźyczach. Już od dawna nauka podkreśla wysokie wartości odżywcze pokarmów rybnych, nie mówiąc o okoliczności, że stają się one cennym uzupełnieniem puli mięsnej. Niestety — dopóki wśród urzędników trafiać się będą biurokraci — wszelkie tego rodzaju pożyteczne akcje skazane są

z góry na niepowodzenie.

PRECZ Z KWIATAMI!

Pochwalamy projekt likwidacji kiosku z kwiatami na Dworcu Głównym. Zakochani mężczyźni narzekali ostatnio na dającą się odczuć wyżkę kosztów komunikacji. W epoce walki o rentowność PKP nie można do tego dopuścić.

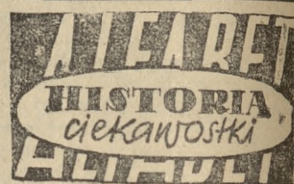
AFERY CIĄG DALSZY

Afera ze skupem pustych stoików szklanych przybiera co rusz inne formy. Ostatnio punkty skupu przyjmują stoiki po dżemach z zakreślonymi ebonitowymi przykrywkami, a więc takie naczynia, których już w zasadzie nie ma. Duże brawda dla pomysłowości naszych handlowców!

mik

Stolica Śląska Opolskiego, licząca obecnie przeszło 57 tys. mieszkańców, była w kilkudziesięciu procentach zniszczona działaniami wojennymi. Dziś miasto tętni nowym życiem, a po ruinach wojny nie ma prawie śladu. Na zdjęciu — odbudowany Stary Rynek.

CAF — fot. Dąbrowiecki



PEPOCIN niedaleko Konina w roku 1520 zwał się Pam-pocynem. W r. 1579 wieś ta należała później do jednej z najbogatszych w Wielkopolsce rodzin — Przyjemskich, którzy opiekowali się ruchem arianismu.

PIELESZKI koło Chocza (pow. Pleszew) były już w r. 1520. Nazwa od pieleszy czyli legowiska lub kryjówki dzikiego zwierza.

PIES — bagno pomiędzy Mosiną, Żabnem a Żabinkiem. PETRYKI w powiecie kaliskim, dawniej Pietrzyki, od Piotra. W r. 1497 wladal tą osadą Mikołaj Bogusz.

PERZYCE w powiecie krotoszyńskim w r. 1469 pisał się Pyszyce, a w r. 1578 Pizycze. Jak z tego wynika, ortografia zmieniała się szybko. Miejscowość znana z powstania wielkopolskiego.

PIGLOWICE (pow. Środa) pochodzą od kmiecia Andrzeja Piglo (1406—1416).

J. P.



Bałtyk może być ciepły i słodki

Na łamach wileńskiej gazety „Czerwony Sztandar” ukazał się interesujący artykuł — o możliwościach przekształcenia Bałtyku w ciepłe, słodkie jezioro. Oto fragmenty tej ciekawej propozycji.

Bałtyk można nazwać olbrzymią lodówką stworzoną przez samą przyrodę. Jest prawie zamkniętym zbiornikiem wodnym w głębi kontynentu, połączonym z oceanem bardzo wąskimi cieśninami. Bałtyk jest płytki — obszarem prawie dorównuje Morzu Czarnemu, wody zaś zawiera 24 razy mniej. Głębokość morza wzdłuż powyższych brzo-gów i licznych wysepek nie przekracza 30—40 metrów. Lwią część wszystkich swych wód Bałtyk otrzymuje z rzek. Mała głębokość, olbrzymi obszar przybrzeżnych mielizn stwarza idealne warunki dla najlepszego ogrzewania wód morskich w ciepłej porze roku.

Zdawałoby się, że Bałtyk powinien być wspaniałym piecem gromadzącym ciepło latem i ogrzewa-

jącym zimą nadbrzeżne kraje. Lecz ślepe siły żywiołu postąpiły inaczej.

Tylko do 17 stopni

W cieśninach obok Danii płyną dwa prądy na powierzchni: unoszący do Atlantyku cieplejsze wody i podwodny przeciwny, przynoszący do Bałtyku słoną wodę oceanu. Wchodząc przez cieśninę cięższa słona woda posuwa się po dnie Bałtyku, jakby zalewając wszystkie zagłębienia. Miesza się ona bardzo źle z górną słodsza wodą, nie docierając do niej gorące promienie słońca, pozostaje ona w królestwie wiecznej nocy. W wyniku tego nawet na środku morza woda na powierzchni ogrzewa się latem tylko do 16—17 stopni, a w głębi, poniżej 30 metrów zawsze pozostaje temperatura od 0 do 3—4 stopni ciepła.

W różnych czasach różni uczeni zastanawiali się nad kwestią sztucznego przekształcenia Bałtyku w olbrzymie słodkie jezioro.

Przekształcenie Bałtyku w jezioro jest stosunkowo łatwe: trzeba zagrozić specjalnymi tamami cieśniny duńskie. Są one wąskie i niezbyt głębokie. Są to Wielki Bełt, Mały

Bełt i Eresun. Największa z cieśnin — Wielki Bełt ma głębokość zaledwie 10 metrów przy szerokości 29 kilometrów. Aby zagrozić dostęp słonych wód, trzeba zbudować w cieśninie niewysokie groble podwodne zagrządzające drogę dolnemu prądowi, lecz swobodnie przepuszczające wodę górnego prądu z Bałtyku.

Bramy stalowe

Budowę tam komplikuje to, że słone wody napływają nie tylko stałym prądem dennym, ale również pod wpływem wiatrów i różnych innych przyczyn słona woda co pewien czas idzie masą w kierunku Bałtyku. Dlatego tamy na cieśninach powinny być skomplikowanym obiektem. Na grobli podwodnej odgradzającej prąd podwodny powinny być urządzone liczne stalowe bramy, swobodnie otwierające się w stronę Atlantyku. Przez nie będzie się przepuszczać wodę górnego słodkiego prądu z Bałtyku do cieśniny Kattegat, ale jeśli zmieni się kierunek górnego prądu i słone wody popłyną do Bałtyku, bez żadnych mechanizmów, pod siłą ciśnienia tych wód, bramy natychmiast zamkną się.

Po 10—15 latach Bałtyk stanie się słodki i ciepły.

Prawdopodobnie dzięki znacznemu wzrostowi parowania i praktycznie nieograniczonej możliwości wykorzystania całego morza słodkiej wody dla potrzeb przemysłu i rolnictwa w bardziej południowych rejonach Europy. Bałtyk stanie się płytszy, dzięki czemu woda jego jeszcze bardziej będzie się ogrzewała.

Czy można to zrobić?

Orientacyjnie potrzeba 20 milionów metrów sześciennych betonu i kamieni, półtora tysiąca bram metalowych i człowiek może opanować Bałtyk.

Czy to wielki zakres prac, czy nadroby bałtyckie mogą się z nimi uporać?

Oczywiście tak! Zakres tych robót można porównać mniej więcej z zakresem robót wykonanych przy wzniesieniu Wołżańskiej Elektrowni Wodnej imienia W. Lenina, Związku Radzieckiego, Dania, Polska, NRD, Norwegia, Szwecja i Finlandia — cała rodzina państw — jednocześnie wysiłki, talent i mistrzostwo swych robotników i inżynierów potrafiły łatwo i szybko urządzić taki obiekt.

I. Adaszew

Weeka 3. telefon 519-02. L-7

Generalne porządki na drogach

Komunikacja przed MTP

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Komunikacji i Transportu Wojewódzkiej Rady Narodowej, które odbyło się 24 bm., omówiono kilka spraw, dotyczących m. in. budowy mostów w Zagłębiu Konińskim, zabezpieczenia przejazdów kolejowych, przygotowania promów do przewozów w bieżącym roku, a także dróg na okres MTP.

Jak wynikało ze sprawozdań wykonawców i przeprowadzonych kontroli, postęp prac przy budowie dwóch mostów i przepustu w rejonie kopalni węgla brunatnego nie jest w pełni zadowalający. Przedstawiciel Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich zobowiązał się zrobić wszystko, aby dotrzymać wykonania umowy w terminie.

Nad sprawą zabezpieczenia przejazdów kolejowych wywiązała się długa dyskusja, w której przytoczono wiele danych m. in., że w ubiegłym roku było aż 108 wypadków na skrzyżowaniach dróg z linią kolejową. Nasunęło to konieczność poprawy bezpieczeństwa ruchu. W tym roku przeprowadzi się wymianę rogatki na 38 przejazdach. Zabezpieczy się 10 przejazdów na linii Warszawa — Słubice, Poznań — Szczecin i Sulechów — Luboń poprzez zastosowa-

nie sygnalizacji samoczynnej z półrogatkami i świetlnodźwiękowej. Chodzi o to, aby większość przejazdów niestrzeżonych zastąpić strzeżonymi.

Energiczna akcja Wydziału Komunikacji Prezydium WRN spowodowała, że obecnie wprowadza się porządek także na drogach lokalnych, na których są aż 1.083 przejazdy niestrzeżone, a tylko 305 na 1.566 przejazdów w ogóle było właściwie oznakowanych. W związku z tym Prezydium WRN przyznało 1,6 mln. zł na wykonanie około 8 tys. znaków ostrzegawczych, które muszą być ustawione do końca roku.

Nie ma w tym roku kłopotu z promami. Wszystkie a mianowicie: 12 utrzymywanych przez Wydział Komunikacji plus 7 gospodarczych pod nadzorem prezydentów gromadzkich rad i 3 Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych — są gotowe do przewozów tegorocznych. Wyposażenie na ogół dobre.

Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych kończy również przygotowanie dróg do MTP, polegające na generalnej wymianie i modernizacji znaków, drogowych, deko- racji wysep, zakładaniu zieleni, stawianiu luster na skrzyżowaniach i przy ruchu jednokierunkowym, jak na przykład w Łwówku, Nowym Mieście, Jarocinie i Międzychodzie.

Maria Kempa

Zjazd młodych pisarzy Ziemi Zachodnich

Staraniem Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich i Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich odbędzie się w Pile 3—5 czerwca br. w auli Liceum Ogólnokształcącego — II Seminarium Prozy dla młodych pisarzy Ziemi Zachodnich. Wygłoszą na nim referaty Hieronim Michalski (Warszawa) — o przemianach prozy XX w.; dr Lesław Eustachiewicz (Kraków) — o prozie narracyjnej oraz Jacek Łukasiewicz (Wrocław), który będzie mówił o młodej prozie Wrocławia.

W niedzielę 5 czerwca nastąpi spotkanie autorów z czytelnikami w Pile i w terenie. Tego dnia odbędzie się zakończenie Studium Regionalnego w Pile i wyjazd sesji do Człuchowa. (fh)

Unia i Start na czarnym torze

Leszczyńscy kibice jeszcze nie ochłonęli z wrażeń i emocji I eliminacji do żużlowych mistrzostw świata, a już dzisiaj będą mieli okazję obserwowania zaciętych pojedynków na żużlu o mistrzostwo I ligi.

Na stadionie Alfreda Smoczyka o godzinie 17 odbędzie się spotkanie pomiędzy Urią Leszno a gnieźnieńskim Startem. Drużyna gości, która dotychczas nie zdobyła jeszcze żadnego punktu, zjawi się w Lesznie w silniejszym składzie: z Odrzywolskim, Świątkowskim, Wóżyńskim, Kwaśniewskim i Pogorzelskim na czele.

Do pojedynku ze Startem trener J. Olejniczak przygotowuje: Bendkę, Walińskiego, Kusiaka, Sochackiego, Baute, Bartoszkiewicza i Nowaka. (R)

Rajd motocyklowy w Ostrowie

Dzisiaj w Ostrowie odbędzie się motocyklowy rajd obserwacyjny, który będzie zarazem II Eliminacją Rajdowych Mistrzostw Okręgu Poznańskiego. Zdobyć przez zawodnika tytułu mistrza jednej z klas, zależy od sumy punktów zdobytych w czterech takich eliminacjach.

Trasa ostrowskiego rajdu liczy 120 km, z czego 70 procent jazdy terenowej. Stanowią ją będą dwie pętle, prowadzące między innymi przez miejscowości: Biskupice, Gostycyna, Ołobok, Wielowieś, Strzyżew, Sadowie, Wysoka (I pętla) oraz Gorzyce, Glińnica, Boników, Trzcieliny (II pętla). Na trasie zorganizowanych zostanie 8 odcinków jazdy stylowej (OJS), na których specjalni sędziowie prowadzić będą dodatkową punktację.

Start nastąpi o godzinie 9 z Rynku w Ostrowie i tu też będzie meta rajdu. Przewidywany przyjazd pierwszych zawodników na metę — godz. 12.30.

W II eliminacji zapowiedzieli swój start czolowi raj-

Od klasy B do II ligi

Jubileuszowy rok Klubu Sportowego Calisia

Sportowcy, działacze sportowi i niezliczona rzesza kibiców KS Calisia już za kilka tygodni zainaugurują uroczystości jubileuszowe klubu.

Klub Sportowy Calisia wywodzi się z byłego OM TUR. 30 sierpnia 1937 roku na konferencji przedstawicieli PPS, OM TUR i związków zawodowych, z inicjatywy młodzieży socjalistycznej powstał Komitet Organizacyjny Klubu Sportowego TUR.

Pierwsi działacze

Po pracach wstępnych, 16 grudnia 1937 r., odbyło się walne zebranie Klubu, na którym Komitet Organizacyjny został przekształcony w pierwszy Zarząd Klubu w składzie: Wiktor Sześciński — prze-

wodniczący, Zygmunt Siciarek — wiceprzewodniczący, Tadeusz Kalużyński — sekretarz, Józef Cerekwicki — skarbnik, Jan Karpiński — gospodarz, Kazimierz Sztolc — kronikarz.

Pierwszą sekcją przy nowo założonym Klubie była sekcja piłki nożnej. Później powstają dwie dalsze — sekcja kolarska i lekkoatletyczna.

Pierwszy mecz rozegrał RKS TUR z Podoficerskim Klubem Sportowym z Kalisza, przegrywając w stosunku 3:4. Następne zawody o wejście do klasy B uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Wybuch drugiej wojny światowej przerywa owocną działalność młodego Klubu. Ale wojna nie przestraszyła młodych zapalonych sportowców.

W okresie drugiej wojny światowej działa na terenie Kalisza Amatorski Klub Sportowy Pocisk. Po części są to byli członkowie RKS TUR. Organizują oni na periferiach miasta mecze towarzyskie, w zimie mecze hokeja na lodzie itp. Odbły się nawet turniej o mistrzostwo miasta. Po wyzwoleniu duża część zawodników AKS Pocisk przechodzi do KS OM TUR.

Awans do II ligi

Najlepszą sekcją w okresie powojennego piętnastoletnia była sekcja piłki nożnej. Drużyna piłkarska tej sekcji w roku 1947 awansuje do klasy A. Na rok ten przypada również 10-lecie Klubu Sportowego OM TUR. Ukoronowaniem jubileuszowych uroczystości jest otwarcie własnego boiska. Nad uroczystościami tymi objął protektorat premier Józef Cyrankiewicz.

W roku 1948, późną jesienią, następuje fuzja KS OM TUR i KS Gwardia. Powstaje Klub o nazwie KS Gwardia. Drużyna piłki nożnej awansuje w 1952 roku do II ligi. Jesienią 1954 r., sekcja piłki nożnej na skutek reorganizacji KS Gwardia przechodzi do Klubu Sportowego Start, a w 1957 roku Klub jako Spółdzielczo-Rzemieślniczy przyjmuje nazwę

Calisia, przejmując tradycję Klubów OM TUR-owskich.

Rok jubileuszowy

Rok 1960, ogłoszono w Klubie Sportowym Calisia rokiem jubileuszowym. Wzrost uroczystości i imprez związane z jubileuszem Klubu zostały włączone do ogólnych uroczystości jubileuszowych XVII wieku miasta Kalisza. Jubileusz KS Calisia jest częścią składową ogólnych uroczystości jubileuszowych naszego miasta polskiego.

Protektorat nad jubileuszem KS Calisia objęli: Bogdan Trampeczński — prezes Zarządu CzSP, Antoni Dzierwa — przewodniczący Rady CzSP oraz Włodzimierz Rzeczek — przewodniczący GKKFiT. W skład Komitetu Honorowego weszli przedstawiciele miejscowych władz miejskich i partyjnych, działacze sportowi, przedstawiciele spółdzielczości pracy.

Nowy stadion

Powołany w lipcu ubr. Komitet Organizacyjny Jubileuszu ma już na swoim koncie wiele wykonanych prac.

Centralne uroczystości przewidziane są na miesiąc sierpień. Nastąpi wówczas otwarcie nowoczesnego boiska sportowego (na około 10 tys. widzów) z halą sportową, kawiarnią itp.

W dniu otwarcia boiska odbędzie się kilka meczów. Między innymi na nowym boisku grać będą piłkarze budoapeńskiego Spartakusa oraz drużyna piłki nożnej z Hautmont (Francja). Odbędzie się również wyścig kolarski szosami Ziemi Kaliskiej oraz wiele innych zawodów.

W najbliższym czasie ukazać się drukiem monografia KS Calisia. Pracę tę wydadzą Zakłady Wydawnictw Spółdzielczych w Warszawie.

Uroczystości jubileuszowe Klubu Sportowego Calisia stały się najbardziej przychylne przyjęte przez najwyższe władze sportowe i spółdzielcze.

Jerzy Kassyan

Zawody modeli pływających w Gnieźnie

Na jeziorze Jelonek w Gnieźnie rozpoczęły się w sobotę dwudniowe zawody modeli pływających, zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki LPZ przy wydatnej pomocy Zarządu Powiatowego LPZ z Gniezna. Biorze w nich udział kilkudziesięciu zawodników z całej Wielkopolski, którzy prezentują modele żaglowe, redukcyjne statków handlowych i wojennych oraz ślizgi. Zawody gnieźnieńskie stanowią wstępną eliminację do mistrzostw Polski. (e)

Maj	Imieniny
niedziela	Feliksa, Ferdynanda
29	Słońce:
poniedz.	wsch.: g. 4.40
30	zach.: g. 21.00

Teatr

W POZNANIU:

OPERA — ul. Fredry — g. 19 — „Konrad Wallenrod” (koniec ok. 22)
POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 16 — „Uczeń Czarnoksiężnika”, g. 19 — „Antygona” (koniec ok. 22)
NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 19 — „Pierwszy dzień wolności” (koniec ok. 22)
OPERETKA — ul. Niezłomnych 1 — g. 19 — „Fajerwerk” (koniec ok. 21.45)
SATYRY — ul. Armii Czerwonej — g. 20 — „Zona na niby” (koniec ok. 21.45)
MARCINEK — ul. Armii Czerwonej — g. 16.30 — „Tomcio Paluszek”

W WOJEWÓDZTWIE:

KALISZ — „Kocham, kocham”
PLESZEW — „Uczeń diabła”

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
W POZNANIU I W POWIECIE:
APOLLO — ul. Ratajczaka — g. 10, 12.30, 15.45 — „Madame De...” (franc.-włoski 18 l.)
BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 11, 14, 17, 20 — poniedz. g. 14, 17, 20 „Noc nad Pacyfikiem” (USA 12 lat)
CZERNASTKA — ul. Świerczewskiego — g. 9, 11.45, 14.30, 17.30, 20.30 — poniedz. od godz. 17.30 „Wszystko o Ewie” (USA 18 l.)
DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 15, 17.30, 20 „Matryzyski” (radz. 16 l.)

GWIAZDA — Al. Marcinkowskiego — g. 10, 11, 12 — Bajki; g. 15.30 „Mileca gwiazda” (pol.-niem. 12 l.); g. 18, 20.15 „Zadzwonił cię do mojej żony” (pol.-czeski 16 l.)
HUTNIK (Antoninek) — g. 12.30 Bajki, g. 14.30, 16.45, 19 — „Miej sce na ziemi” (pol. 16 l.), poniedz. — nieczynne.
MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Oko za oko” (franc. 16 l.), poniedz. g. 15, 17.30, 20 — „Zaproszenie do tańca” (USA 12 l.)
MALTA (Śródka) — g. 10, 11, 12 Bajki, g. 16, 18, 20 „Szczęśliwa droga” (USA, 12 l.), poniedz. g. 15.45, 18, 20.15 „Zezowate szczęście” (polski 16 l.)
MINIATURA — ul. Chelmońskiego — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Rozkaz zabić”, poniedz. — g. 15.45, 18, 20.15 — „Przystanek na peryferiach” (czeski 18 l.)
OSIEDLE (Debiec) — g. 15.45, 18, 20.15 „Odette S-23”, poniedz. g. 16, 18, 20 — „Mileca gwiazda” (polsk.-niem. 12 l.)
PANCERNIAK — g. 10, 11 Bajki, g. 15, 17.30, 20 — „Wicehrabia de Bragelonne” (franc. 14 l.)
PIAST (Staroleka) — g. 17, 19 — „Dama z perłami” (NRF 16 l.), poniedz. — nieczynne.
RIALTO — ul. Dąbrowskiego — g. 10, 13, 15.30, 18, 20.15 „Tango” (franc. 18 l.)
RUSALKI (Swarzędz) — g. 13 — „Biekitny krzyż” (pol.), g. 15, 17.30, 20 — „Gospośia do wszystkich” (USA 12 l.)
SCALA — ul. Krauthofera — g. 10, 13, 15.30 — Bajki, g. 16, 18.15, 20.30 „Rebeka”
TECZA (Wilda) — g. 11, 12.15 — Bajki, g. 14, 16 — „Anakonda”, g. 18, 20 — „Krzyż” (włoski), poniedz. — g. 16 „Anakonda” (szwedzki 7 l.), g. 18, 20 — „Rozkaz zabić”
WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 10, 11, 12, 13 Bajki, niedziela i poniedz. — g. 15, 17.30, 20 — „Marianna moich marzeń” (franc. 16 l.)
WOJSKOWE — ul. Polna — g. 10 Bajki, g. 17.30, 20 — „Świat mil-

czenia”, poniedz. — g. 17.30, 20 „Idiota” (radz. 16 l.)
WRZOS (Mosina) — g. 11 „Biekitna mewa”, g. 15.30, 17.45, 20 — „Panna Julia”, poniedz. — nieczynne
WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14 — Bajki, g. 15.45, 18, 20.15 „Los człowieka”
ZNICZ (Zabikowo) — g. — g. 14 Bajki, g. 16, 20 — „Kłeska”, g. 18 — „Przygody w niebie”, poniedz. — g. 20 — „Przygody w niebie” (bułgar. 16 l.)
FOTOPLASTIKON — ul. Armii Czerwonej — „Karlove Vary”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Jeździec znikąd”, Polonia: „H-8”; KALISZ Stylowe: „Montparnasse 1919”, Wolność: „Wielkie manewry”, Syrena: „Alibi”; LESZNO — Panorama: „Łowcy tygrysów”; OSTROW — Roma: „Wyprawa za trzy morza”, Słońce: „Romans na przedmieściu”; PILA — Iskra: „Okno na podwórzu”, Lotnik: „Popiół i diament”.

Radio

PROGRAM II (Poznań)

7.20 — Program dnia; 8 — Z piosenki i gawędy po Wielkopolsce; 8.36 — Przegląd prasy; 9 — Muzyka; 9.40 — Poznański koncert żyć; 10.30 — „Nowe nagrania”; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 — Poranek symfoniczny; 13.50 — Koncert żyć z Warszawy; 15 — Audycja dla dzieci; 16.23 — Koncert chopinowski; Świątobław Richter; 17.20 — „Podwieszacz przy mikrofonie” z kawiarni „Stolica” w Warszawie; 18.50 — 10 minut w rytmie rocka i rolla; 19.05 — Transmisja II połowy spotkania piłkarskiego „Ślask” Wrocław — „Lech” Poznań; 20 — Wyniki losowania 159 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”; 20.03 — Taneczne rytmy i piosenki; 20.30 — Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński; 21.20 — Gra Orkiestra Taneczna Eddie Barclaya; 22 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.20 —

Poznańskie wiadomości sportowe; 22.30 — Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 22.50 — Muzyka.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 19, 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — Gimnastyka; 7.15 — Audycja dla dzieci starszych „Biekitna szlafeta”; 7.42 — Program dnia; 8.36 — Przegląd prasy; 8.45 — Fragmenty operowe; 9.10 — Koncert Symfoniczny Orkiestry Objazdowej; 9.50 — Muzyka; 10 — Poranny koncert kameralny; 10.30 — „W Jezioranach” — odc. radiowej powieści wiejskiej; 11 — Przerok muzyki tygodnia; 11.30 — Małe zespoły rozrywkowe; 15.30 — Dla dzieci starszych pogadanka dr. Jana Zabińskiego z cyklu „Monografia zwierząt”; 15.50 — Wiązanka tang; 16 — Koncert rozrywkowy; 17 — Muzyka; 17.15 — Pieśń kompozytorów polskich śpiewa Chór Stuligroszy; 17.55 — Poniedziałne remanenty sportowe; 18 — Melodie do tańca; 18.35 — Muzyka i aktualności; 19.05 — Felieton muzyczny Jerzego Waldorfa; 19.30 — Karol Maria Weber: II Sonata As-dur; 19.55 — II audycja z cyklu: „Wojenna pieśń polska na przestrzeni wieków”; 21.40 — W rytmie tanecznym; 22.52 — „Zanim zagra Izaak Stern”; 23.36 — Muzyka.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.35, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA

11.25 — „Międzynarodowy Dzień Dziecka” — transm. z Budapesztu; 14 — Niedzielną Biesiadą; 16 — Progr. publicyst. — 16.55 — „Miś z okienka” i „Czarna przybłęda”; 17.40 — Polska Kronika Filmowa; 17.50 — Estrada Poetycka; 18.25 — Teleturniej „Uczymy się sztuki życia”; 19.30 — Film krótkometr.; 19.50 — Dziennik; 20.35 — „Śpiewa Luiza Parker”; 21 — „Szary lord” — film angielski o l. 16; 22 — Wiadomości sportowe.

KATOWICKA

20.55 — „Niebezpieczna przesyłka” — film fabularny prod. franc.

PONIEDZIAŁEK

POZNAŃSKA

18.30 — „Eureka”; 19.05 — Program rozrywkowy — „Raz, dwa, trzy...”; 19.30 — Dziennik; 20 — Progr. publicyst. — „Poszukiwacze złota”; 20.35 — Teatr TV: „Na godzinę przed premierą”; 21.50 — Ostatnie wiadomości.

KATOWICKA

17.30 — Aktualności i kalendarz sportowy; 18 — Premiera Opery Bytomskiej.

Wystawy

CBWA — St. Rynek — g. 10—18 — Salon wiosenny;
SALON PTF — ul. Paderewskiego — g. 10—13 i 16—19 — wystawa prac fotograficznych uczniów Technikum Chemicznego;
PALAC DZIAŁYŃSKICH — St. Rynek — g. 10—18 — wystawa pt. „Radziecka książka techniczna”
MUZEUM NARODOWE — g. 9—15 „15 lat ochrony zabytków Wielkopolski”

Dyżury pełnią

Niedziela:
SZPITAL MIEJSKI IM. FR. RA-SZEI — chir. inter. otolar. — ul. Mickiewicza 2;
Poniedziałek:
SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRU-SIA — chirurgia — interna — ul. Szkolna 8/12
APTEKI: ul. 23 Lutego 18, Dzierżńskiego 144, Głogowska 72, Dąbrowskiego 76, Ostrołęka 6, Rynek Śródecki 1, Główna 53.
SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKAR-SKIE I DENTYSTYCZNE — Głogowska 18, tel. 620-00, codziennie od godz. 18—rano, w święta — od godz. 15;
PUNKT POMOCY WIECZORNEJ DLA DZIECI CHOROBY — ul. Mickiewicza 31 — w dni powszednie od g. 18—20 i w niedziele i święta od godz. 8—10.

14000 uczestników wielkich zawodów

Do 22 bm. we współzawodnictwie o tytuł najlepszego powiatu w Zawodach Kościuszkowskich wzięło udział na terenie naszego województwa około 14 tysięcy osób, w tym prawie 6 tysięcy z osrodków wiejskich.

Z biorących udział w zawodach organizację zdecydowanie przoduje Liga Przyjaciół Ziemi. Na czele powiatów znajdują się Kalisz, przed Ostrowem, Turkiem, Poznaniem, Stare Miasto i Krotoszem.

Wojewódzki Społeczny Komitet Zawodów Kościuszkowskich apeluje do Powiatowych Komitetów Chodzieży, Czarnkowie, Gnieźna, Gostyni, Jarocinie, Kościan, Lesznie, Międzychodzie, Nowy Tomyśl, Obornikach, Pleszew, Poznań, Śremie, Stupcy, Trzcinie i Wolsztynie o większe zainteresowanie przebiegiem zawodów i wzmocnienie wysiłku w umacnianiu zawodów, szczególnie we wsiach. (p)

Motoklub Unia odwołuje imprezę

Projektowane przez Motoklub Unia na dzień dzisiejszy wyścigi dla motorowerów do 50 ccm, ze względu na małą ilość zgłoszeń, zostały przesunięte na termin późniejszy.

Chilijczycy nie pojedają do Rzymu

W związku z kłóskami żywiołowymi, jakie nawiedziły Chile, Narodowa Rada Sportu postanowiła na swym ostatnim posiedzeniu, że reprezentacja tego kraju nie wyjadą na igrzyska olimpijskie do Rzymu. Wniosek podobnej treści podjął także Chilijski Komitet Olimpijski. (PAP)